Nr 359. Kraków, Środa 7 Sierpnia 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38	19	9 kor. 50 h.	3 . 20
W Państwie Niemieckiem	36	18	9 koron	3 —
W innych państwach	48	24	12	4 —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl. w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
miejscowo: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowo: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscowe prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Po zjeździe.

Zjazd w Swinoujściu zakończył się toastami, których treść aż nadto wyraźnie określa jego cel i znaczenie. Nie było w nich najmniejszej aluzyi do obecnych stosunków politycznych wogóle, nie było nawet stereotypowej już niemal w tego rodzaju enuncyacyach monarszych wzmianki o potrzebie utrzymania pokoju, natomiast stanowią one od początku do końca pełne serdeczności wynurzenia wiernej obustronnej przyjaźni. Car zaznaczył w swoim toaście, że przywięzuje wielką wagę do dalszego utrzymania stosunków przyjacielskich między obu domami i krajami, przyczem wspomniał także o węzłach pokrewieństwa, łączących jego rodzinę z Hohenzollernami. Cesarz Wilhelm zaś, dziękując w tym samym tonie, dał jeszcze wyraz przekonaniu, że istniejąca od przeszło 100 lat niezmienna przyjaźń obu domów trwać będzie i nadal. Słowa, dotyczące obustronnych flot wojennych, były w tych toastach tylko dodatkami okolicznościowemi.

Czego w tych toastach nie wypowiedziano, to już dnia poprzedniego ogłosiły światu w półurzędowych komunikatach obustronne biura telegraficzne. Komunikat berlińskiego biura Wolffa brzmi dosłownie jak następuje:

„Zjazd w Swinoujściu jest nowem utrwaleniem polegających na starej tradycyi przyjacielskich stosunków obustronnych władców, a zarazem nowym dowodem dobrych stosunków między kierującymi mężami stanu obu państw. Podczas tego zjazdu odbyła się pełna wzajemnego zaufania wymiana zdań o wszelkich aktualnych obecnie sprawach, — a stwierdzono przytem pocieszającą zgodność obu stron niemal co do tych spraw, lecz także co do pragnienia utrzymania spokoju i pokoju. Przez zjazd ten nie zmieni się nic w stosunkach przyjaznych i sojuszach Rosyi i Niemiec z innemi państwami. Spodziewać się zaś należy, że i nowe zajścia w Maroku nie wywołają żadnych komplikacyj, tem bardziej, że ambasador niemiecki, ks. Radolin, otrzymał już od kierownika zagranicznej polityki Francyi, Pichona, zupełnie zadowalniające wyjaśnienia".

Komunikat Petersburskiej Agencyi północnej jest nieco dłuższy, lecz w swej tendencyi niemal analogiczny. I on zapewnia, że owocem zjazdu będzie wzmocnienie i utrwalenie łączących obustronnych władców węzłów przyjaźni i pokrewieństwa, a dalej dodaje, że także narady Bülowa i Izwolskiego nie dotyczyły żadnej międzynarodowej specyalnej kwestyi. Stwierdzono w tych naradach, że ani w Europie, ani w Azyi pokój nie jest na razie zagrożony. Następnie zaś czytamy i w tym komunikacie zapewnienia, że w sprawie Francyi z powodu zajść w Maroku nie pociągnie za sobą żadnych nowych zawikłań, że także ugoda angielsko-rosyjska ma tylko cele pokojowe, a wreszcie, że zjazd miał tylko i wyłącznie na celu wzmocnienie tych przyjaźni między Rosyą a Niemcami.

Cel tych zapewnień jest aż nadto jasny i przejrzysty. Obu stronom zależało na tem, ażeby usunąć wszelkie podejrzenia, jakie co do tego zjazdu mogłyby powstać w innych państwach, pragnęły one oznajmić „wszem wobec i każdemu z osobna", że zjazd nikomu nie zagraża, żadnym interesom nie zaszkodzi — że wynikł on z jednego tylko motywu, obchodzącego wyłącznie oba państwa sąsiednie, a obchodzącego nie dla innych. Motywu tego nie wypowiedziano — lecz domyślić się go nie trudno. — My też określiliśmy go już w poprzednich artykułach naszych o tym zjeździe. Motywem tym była bez wątpienia głównie sprawa polska.

Dziwić się nie można, że car, żyjący w wiecznej trwodze o swój tron i życie, ale mający w swej stolicy nikogo prawie, któremu pod każdym względem mógłby zaufać — pragnął odetchnąć chociaż na chwilę w innem otoczeniu, w towarzystwie tego „przyjaciela", który wprost dopraszał się o jego przyjaźń wzajemną. A przypuszczać można, że pewnemu siebie władcy Niemiec nie było trudno i tym razem opanować zupełnie władcy Rosyi, tego władcy, który drży i żegna się na widok obcej twarzy i pod wpływem ciągłego niepokoju popadł już w mistycyzm religijny. A rozmaite doniesienia z Świnoujścia potwierdzają to nasze przypuszczenie.

Car wraca do Rosyi rzekomo pokrzepiony na duchu. Na skutki tego „pokrzepienia" go ze strony pruskiej długo zapewne nie będziemy czekali. Zwłaszcza zaś na społeczeństwo polskie w obu zaborach, spadną one — aż nadto rychło. Odnowienie „stuletniej" przyjaźni rosyjsko-pruskiej — odbijało się przecie zawsze najdotkliwiej na Polsce.

Położenie w Maroko.

W miarę jak z Maroka nadchodzą bliższe wiadomości, okazuje się, że krwawe wypadki w Casablanca nie były skutkiem nagłego wybuchu fanatycznych tłumów, ale rzeczą zdawna przygotowaną. Już we wrześniu ubiegłego roku konsulowie mocarstw europejskich w Casablanca, żądali usunięcia tamtejszego baszy, który jednakże dotąd piastuje swój urząd i będąc dla Europejczyków nieprzyjaźnie usposobiony, wcale się nie starał zapobiedz rzezi w Casablanca, gdzie zginęło 13 Europejczyków. Sfanatyzowane tłumy wystąpiły z początku tylko przeciwko Francuzom i tubylcom, u nich zatrudnionym, obecnie jednakże zawiść swoją skierowały na wszystkich Europejczyków.

W mieście portowem Mazagan, leżącem na południe od Casablanki, a utrzymującym żywe stosunki handlowe z miastem Marakesz, odgrażają się tłumy, że sprawią rzeź pośród obcych, których liczba wynosi około 400 głów. Dotąd ograniczają się tubylcy na prowokacyach, jeżeli jednakże wojsko francuskie nie przywróci jak najrychlej pokoju w najbardziej zagrożonych okolicach, w takim razie w Mazagan może podobnie jak w Casablanca powstać rzeź. Mazagan liczy około 15.000 mieszkańców, pomiędzy nimi 3500 żydów i 400 Europejczyków. Oczywiście żydzi uważani są również za obcych. Również w mieście Rabat usposobienie ludności marokańskiej jest wrogie dla Europejczyków.

W agitacyi przeciwko obcym bierze wybitny udział wielki szeryf Ma el Ainin, uważany przez Marokańczyków za czarnoksiężnika. Ma el Ainin jest obecnie najlepszym znawcą teologii islamickiej na Zachodzie i napisał mnóstwo dzieł i rozpraw z dziedziny teologii i prawoznawstwa, astronomii, astrologii, gramatyki. Potężny wpływ jego sięga od Fernai po Senegal. Dawny sułtan Mulej Hassan otaczał go wielkiemi względami, co też czyni więcej z przymusu, niż dobrej chęci obecny sułtan Abdul Azis. W ubiegłym roku Mal el Ainin przybył do sułtana w odwiedziny, a podróż jego była prawdziwym pochodem tryumfalnym. Miasta, przez które przejeżdżał, płaciły mu haracz i żywiły cały jego liczny dwór.

Po drodze Ainin widocznie agitował, gdyż we wszystkich miastach, przez które przejeżdżał powstawały zamieszki, skierowane przeciwko obcym. Oczywiście wstąpił także do Casablanki, w której posiew jego padł na bujną glebę. Mieszkańcy tego miasta z pomocą okolicznych plemion, występowali nieustannie wrogo przeciwko Europejczykom, aż wreszcie urządzili rzeź. Jaki wpływ wywiera Ma el Ainin na ciemne warstwy ludności marokańskiej, świadczy następujący fakt. Pewnego razu silna banda zabrała mu kilkaset wielbłądów. Ma el Ainin wysłał do rozbójników dwóch posłów, którzy oświadczyli, że jeżeli Ma el Ainin nie otrzyma napowrót wszystkich wielbłądów, naówczas rzuci klątwę na rozbójników, z których ani jeden nie powróci do domu. Rozbójnicy po naradzie wrócili wszystkie wielbłądy, obawiając się klątwy czarnoksiężnika.

Osławiony Rajsuli również sieje anarchię w Maroku. Wojsko sułtana, czyli „mehalla", znajduje się w odległości 14 mil od obozu Rajsulego, który, jak wiadomo, trzyma w niewoli Mac Leana, obywatela angielskiego, który pełnił urząd sekretarza przy sułtanie. — Jak się zdaje, przyjdzie wkrótce do rozprawy orężnej między wojskiem Rajsulego a „mehallą" — prawdopodobnie bez skutku. Armia marokańska znajduje się w rozprzężeniu i nie wiele na nią można liczyć.

Wedle telegramów, umieszczonych w dzisiejszym porannym numerze, do Casablanka wkroczyły francuskie i angielskie oddziały wojskowe, a krążownik „Galilée" bombardował marokańską część miasta. To będzie najskuteczniejszym środkiem do przywrócenia spokoju w Casablanca, jednakże w głębi państwa marokańskiego fanatyzm będzie dość długo święcić tryumfy.

Z prasy rosyjskiej.

(Warszawski uniwersytet i politechniki. — Program monarchistów. — „Rossija" się cofa.)

Z powodu stanowczego projektu przeniesienia warszawskich wyższych zakładów naukowych do Saratowa i Nowoczerkaska pisze „Towariszcz":

„Starania i długotrwałe domagania się Saratowa i Nowoczerkaska do pewnego stopnia zostały uwieńczone powodzeniem. Lecz, na nieszczęście, równolegle z tem będą, prawdopodobnie, zamknięte uniwersytet i politechnika w Warszawie, i cały kraj zostanie pozbawiony wyższych zakładów naukowych. Słychać również o przeniesieniu instytutu rolnego z Puław do Kurska. Prawda, że Królestwo Polskie pozbawione zostanie wyższych zakładów naukowych jakby z własnej winy, a nawet niedawno „Rossija" w artykule wstępnym wytoczyła akt oskarżenia przeciwko społeczeństwu polskiemu i młodzieży. W każdym razie z ogólno-państwowego punktu widzenia, pozbawienie całego kraju wyższych szkół nie jest rozwiązaniem kwestyi".

Omawiając w dalszym ciągu sprawę uniwersytecką na gruncie ogólnego poziomu kultury w Rosyi, „Towariszcz" pisze:

„Na nieszczęście stosunek nasz do oświaty jest wogóle niedbały. A tymczasem my wszak sami uważamy naszą niekulturalność za jedno z największych nieszczęść społecznych, za przyczynę naszego konserwatyzmu politycznego i osłabienia sił społecznych.

„Lecz... nasze warunki polityczne są takie, że nie dają nam swobody w działalności oświatowej. Wobec tego stale znajdujemy się w błędnem kole".

Ileż prawdy mieści w sobie omawiany artykuł, który tak jaskrawie podkreśla pielęgnowanie w Rosyi ciemnoty dla względów politycznych, co z drugiej znów strony jest przyczyną jej politycznego i ekonomicznego upadku.

* * *

„Nowoje Wremia" ogłasza program, jaki wypracował obecny zjazd monarchistów:

1) Bronić świętej wiary prawosławnej, swobody absolutnego monarchy i swobody narodu rosyjskiego; bronić naczelnego stanowiska narodu rosyjskiego w Rosyi; domagać się surowej i rzeczywistej kontroli nad ministrami i urzędnikami i nad rozchodami państwowemi, miejskiemi i ziemskiemi, odpowiedzialność jednak ministrów i urzędników winna być nie przed Dumą, lecz przed carem. Ziemia powinna być dostarczona wszystkim, potrzebującym jej rosyjskim rolnikom-włościanom i wogóle rolnikom, lecz wyłącznie drogą reform sprawiedliwych, pokojowych i legalnych bez szkody innych stanów i z zachowaniem praw własności prywatnej... Dążyć do zupełnego i stanowczego usunięcia pijaństwa w Rosyi. Zorganizować sprawiedliwy, rzeczywiście prędki i dla wszystkich dostępny sąd, powierzony rzeczywiście rosyjskim ludziom, wiernym poddanym cara i wrogim ruchom rewolucyjnym. Stworzyć zdrową rosyjską narodową szkołę dla wszystkich dostępną i podległą kierownictwu cerkwi (?) i rządu.

2) Domagać się najsurowszych i rzeczywistych (?) kar za zabójstwa polityczne, grabieże i wogóle przestępstwa polityczne, wliczając w to pobudzenie do przestępstw, a szczególniej przestępstwa prasowe".

Widzimy zatem, że dotychczasowe represye ze strony rządu wydają się monarchistom zbyt łagodne.

* * *

W tym samym duchu domagania się od rządu energiczniejszego wystąpienia przeciwko rewolucyi, przemawia i prasa czarno-secinna. Znany ze swego „radykalizmu" p. Bułacel, występuje z takiemi tyradami z powodu aresztowania w Finlandyi monarchisty Topolewa za zabójstwo:

„Rząd Stołypina-Szczegłowitowa-Gerarda, chce nas przekonać, że nikt i nic nie może przeszkodzić Finlandyi w męczeniu rosyjskiego monarchisty Topolewa!

Nie, panowie konstytucyjni ministrowie absolutnego monarchy, wam się wszystko to policzy, wam przypomną wszystkie męki, którym poddajecie rosyjskich ludzi!"

Wystąpienia monarchistów i prasy czarnosecinnej są tak energiczne, że wpływają na charakter artykułów „Rossiji", co jest do pewnego stopnia wyrazem opinii rządu, który w działalności swej opierać się może głównie na tych właśnie sferach.

Dotychczas „Rossija" starała się zawsze udowodnić, że każdy krok rządu jest „konstytucyjny" i o żadnej „reakcyi" nigdy nie wspominała. Obecnie omawia ten termin, mówiąc o „falach przeciwnych", lecz przed samą treścią tego pojęcia nie cofa się już tak energicznie.

Oto co pisze w tej sprawie „Riecz":

„Niewyraźnie, bojaźliwie, lecz już wyczuwalnie daje się słyszeć nowy ton w artykułach „Rossiji". Nie żałując barw dla scharakteryzowania „fali wolnościowej", „Rossija" po raz pierwszy zdobywa się na odwagę, aby coprawda niezupełnie wyraźnie i wielce ostrożnie, ale zaznaczyć istnienie „fal przeciwnych".

Amerykańskie „biznesy".

Proces wytoczony potentatom finansowym, stojącym na czele amerykańskiej „Standard Oil Company" olbrzymiego „trustu" naftowego, za nadużycia, jakich się to towarzystwo dopuszczało w dziedzinie taryf frachtowych kolei amerykańskich, oraz za inne przekroczenia ustaw, skończył się, jak wiadomo, skazaniem oskarżonych na grzywnę o bezprzykładnej dotychczas wysokości, bo na blizko 30 milionów dolarów, czyli mniej więcej 150 milionów koron. Takie „grzywny" płaciły dotychczas tylko państwa po przegranej wojnie, tytułem odszkodowania strony przeciwnej, lub jako kontrybucyę wojenną; nigdy atoli jeszcze nie nałożono jej ani w Europie, ani nawet w tem państwie „bezbrzeżnych możliwości" na jednostki, lub na spółki spekulacyjne. Wymierzając tak wysoką karę trybunał amerykański pragnął widocznie dać dowód, że w myśl intencyi nowej ustawy antitrustowej i w myśl żądań opinii publicznej, ostro i stanowczo pragnie poskromnić wybujałości trustowe.

A jednak olbrzymia ta grzywna nie dotknie potężnego owego trustu naftowego tak boleśnie, jakby to na pierwszy rzut oka przypuszczać można. Równa się ona wprawdzie niemal trzeciej części ogólnego kapitału akcyjnego „Standard Oil Company" — nie dosięga atoli jeszcze wysokości — jednorocznej dywidendy, jaką akcyonaryusze kompanii tej pobierają już od dłuższego szeregu lat. Jak wielkie zyski trust ten dawał o tem poinformują nas następujące cyfry:

Kapitał akcyjny „Standard Oil Company" wynosi 98,300.000 dolarów, czyli okrągło 492 miliony koron, a około 90 procent wszystkich akcyj znajduje się w ręku 15 milionerów i miliarderów, których poniżej wymieniamy. Czyste zyski kompanii wynosiły:

W roku:		W procentach od kap. akcyjnego:	Wypłacono dywidendy:
1903	407 milion. kor.	82·9	44 procent
1904	307 „ „	62·5	36 „
1905	285 „ „	57·9	40 „
1906	325 „ „	66·1	40 „

A zatem jedynie w czterech ostatnich latach „Standard Oil Company" przyniosła **1 miliard i 324 miliony koron czystego zysku** — a jej akcyonaryusze otrzymali dywidendę wysokości **160** procent od swoich **akcyi**!

Z owych 15 głównych akcyonaryuszów „Standard Oil Company" otrzymali rocznie w średnicy lat ostatnich samej tylko dywidendy:

F. D. Rockefeller	44	miliony koron
Andrews	5·6	„ „
Pratt	15·5	„ „
Rogers	5·—	„ „
W. Rockefeller	9·3	„ „
Jennings	4·6	„ „
Josiah Mary	5·—	„ „
Bostwick	10·—	„ „
Lockhardt	7.8	„ „
Warden	8·5	„ „
Harkness	17·2	„ „
Flogler	17·3	„ „
Payne	14·—	„ „
Hunlington	3·4	„ „
Vandergrift	2·5	„ „

Razem więc przeciętna dywidenda roczna głównych akcyonaryuszów tego Towarzystwa wynosiła w ostatnich latach 180 milionów koron — o 30 milionów więcej, niż nałożona na nich obecnie grzywna. Innemi słowy karę, jaką im wymierzono, mogą oni pokryć jednorazowym tylko dochodem z akcyi — przyczem jeszcze zatrzymają dywidendę w stosunkach europejskich normalną — bo 7 do 8 procent. Na razie, jak wiadomo, odwołali się oni przeciwko temu wyrokowi do wyższej instancyi.

Kara ta ma też nie tyle materyalne, ile moralne znaczenie. Przedewszystkiem przekona tych potentatów trustowych, że władze państwowe na seryo pragną ukrócić ich samowolę i potęgę, że czas, w którym mogli bezkarnie wyzyskiwać całą ludność, minął już. Wyrok trybunału piętnuje ich wprost jako wyzyskiwaczy i przestępców ustaw, pozbawia ich nietykalności, jaką się dotychczas cieszyli. Jest to satysfakcya dla opinii publicznej, która zdawna już potępiała ich postępowanie, Zarazem przestroga dla innych trustów amerykańskich.

Państwowa szkoła przemysłowa w Krakowie.

II.

Kursy wieczorne są przeznaczone dla młodzieży rzemieślniczej, która w czterech oddziałach rysunkowych, a to dwóch dla zawodów techniczno-konstrukcyjnych, a dwóch dla zawodów artystyczno-przemysłowych, pobiera naukę w siedmiu godzinach tygodniowych. Dają one sposobność nabycia i wydoskonalenia inteligencyi zawodowej, dla przemysłowców zgrupowanych w czterech oddziałach, a to w oddziale przemysłu budowlanego, metalowego, artystycznego i stolarskiego i t. d. Ta nauka ma szczególną doniosłość dla młodych rękodzielników, którzy mają tu sposobność obznajomienia się z umiejętną stroną swojego zawodu, dalej wyrabiania sobie smaku na podstawie dobrych i z postępem idących wzorów, a wreszcie zaopa-

Dwa poematy.

Marya Konopnicka: „Prometeusz i Syzyf". Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1907, str. 82 w 16-ce. — **Marya Konopnicka** (Jan Waręż): „Przez głębinę". Lwów. 1907. Nakładem Księgarni Polskiej B. Połonieckiego, str. 45 w 16-ce.

Wśród wielkich legend ludzkości historya Prometeusza jest niewątpliwie najpiękniejszym wykwitem wyobraźni ludowej. Ten ogień, kradziony zazdrosnym bogom — to przecież nieśmiertelny symbol najboleśniejszych, najdroższych, najwznioślejszych tęsknot człowieka, tęsknot nigdy niezaspokojonych, żrących wiecznie, skupiających w sobie najgłębszą racyę wszelkich walk, cierpień, bólów i rozpaczy naszego istnienia. — Prometejska iskra świeci we wszystkich wielkich dziełach i arcydziełach świata, a sama legenda o Prometeju i mściwym Zeusie nęciła po przez wieki cały szereg poetów różnych krajów.

Przed piętnastu laty zadumała się też nad istotą prometeizmu wielka poetka, Marya Konopnicka, która postawiła proroczego Prometeja, odnowiciela i objawiciela, obok Syzyfa, tragicznego przedstawiciela mroków duszy ludzkiej, toczącego bezmyślnie głazy. — Poemat ogłoszony niegdyś w „Bibliotece Warszawskiej", czekał przez półtora dziesiątka lat na prawo przedruku. Czemu?... Trudno zrozumieć. Jest przecież w tych pięknych dyalogach głębia, usuwająca zamiary przejściowej „aluzyi". Tragedya stosunku Prometeusza do Syzyfa — to historya odwiecznej antytezy umysłów twórczych, a bezmyślnej, tępej, drzemiącej, nieuświadomionej masy człowieczeństwa; to rozpacz duchów samotnych, wyższych, niezrozumianych, przemawiających innym językiem, niż „bliźni", to odwieczna walka światła z ciemnością; to usymbolizowany wzniośle ból z powodu nierówności rozwojowej śród umysłów ludzkich. Gdzież tkwi w takiej twórczości niebezpieczeństwo? Dla kogo?

Poemat podzieliła poetka na dwie części. W pierwszej „przed wiekami" Syzyf toczy sobie w głębi przepaści głazy, a Prometeusz marzy o wydarciu ognia Zeusowi. Oślepiony ciemnią Syzyf słyszy tylko głos Prometeusza, bo go dojrzeć nie może. Wyobraża sobie nawet, że Prometeusz jest orłem. Gdy Prometeusz, zwracając się do tępego pracownika przepaści, zauważa: „nie sposób tak pracować bez świadomości pracy". Syzyf odpowiada: „Powiem ci, że to wszystko jedno. Nawet powiem ci, że tak jest lepiej. Pamiętam, że i mnie o to kiedyś chodziło: po co? dlaczego? Ale, oprócz łamania w kościach, miałem wtedy jeszcze i w mózgu łamanie i to mi sprawiało dystrakcyę. Teraz toczę głazy... ponieważ spadają". A skoro życie Prometeusza — to „nieśmiertelny pęd i ruch myśli", więc niema na wieki porozumienia pomiędzy tymi dwoma. Syzyf nie wierzy w światło. „Taka rzecz — mówi — albo jest wszędzie, albo jej nigdzie niema". Nie podnosi w górę oczu nawet wtedy, gdy głaz na górę toczy, bo „gdyby wyżej dojrzał, możeby i głazy wyżej musiał toczyć".

„Po wiekach" Prometeusz zjawia się jako uskrzydlony, światłem objęty geniusz, który ma już iskrę życia i nieśmiertelności, wykradzioną bogom. Śpiewa wspaniały hymn tryumfu i pędzi do siedzib ludzkich i woła: „Do grodów, do siedlisk ludzkich wejdę, na cztery strony świata go rozdzielę, na cztery wichry rozdmucham, na cztery słońca rozpalę! I będą szły ludy i uczynią ogniska wielkie i mnogie; a nędzarz zatli w nich żagiew swą i pójdzie, niosąc przed sobą boskość swoją, równy twojej boskości, Zeusie, nieśmiertelny, wieczny!" Nie przeraża go prorocza wizya męczarni na szczytach Kaukazu. Syzyf od pierwszej rozmowy z Prometeuszem nie ma już spokoju. Cierpi i przeklina od czasu, gdy Prometeusz mówi mu o świetle, o milionach świateł. „Wieki — mówi — minęły, na rzęsach moich zeskorupiały powietrza pyły, a ja patrzę w górę... Wciąż patrzę. Ale świateł owych nie widzę. Pogasły może? Prometeusz ulitował się nad niedolą Syzyfa. Sęp na Kaukazie chciał mu z serca wyrwać iskrę, która w niem płonęła, ale nie zdołał. Została i ocaliła bohatera. Prometej świecił w męce... „Do czterech żywiołów świata przybył nowy, potężny żywioł: ból". Prometej powiedział sobie: „szukać będę czegoś, co mocne jest a ślepe, i czegoś, co w pracy jest a trwa, i czegoś, co cierpi a nie wie". Więc rzuci iskrę swoją „w przepaść mąk i ciemności i siedmiorga głodów i siedmiorga potów i nędzy, nad którą nie masz jakąby stawić można". Rozdziera płaszcz swój i oddaje iskrę boską Syzyfowi.

Niestety, gdy iskra spadła do syzyfowej przepaści, zrobiło się tak jasno, iż Syzyf o mało nie oślepł. I zobaczył, że to, co miał za głazy, było jego nędzą, a to, co zdawało mu się szczytem, było jego głupotą, a to, co zdawało mu się przepaścią, było jego krzywdą. Padł więc na ziemię i płakał gorzko. A potem, gdy mu łzy oschły, zobaczył, że ta jaskinia, którą w ciemności miał za świat cały, jest lichą budą, wiec rozwalił ją i wytknął głowę na świat. Przekonał się, że niebo to taka sama jak jego, tylko szczytem na dół odwrócona przepaść, że Zeus jest w niej takim samym pachołkiem, jak on był w swojej dziurze. Przekonał się, że „i ból jest głazem, który się przez pierś toczy i opada". Więc iskrą Prometeja — podpalił miasto... Prometeusz podnosi runiczną laskę i przeklina: „Iżeś boskiego ognia w pierś nie wziął, ale zeń ziemi pożogę uczynił... Iżeś ze światłem w górę nie rósł, ale rzeczy górne ściągnął do własnej nicości... Na wiek... na dwa... na dwakroć po lat tysiąc, oddaję cię bezruchowi i senności głazów."

I oto — Zeus został pomszczony. Iskra boża spełniła na nizinach niszczycielską jeno rolę. Ciemne ludy pozostały w senności głazów na lat dwa tysiące. To zakreślenie końca bezruchowi mas jest w tragedyi błyskiem nadziei. Poetka wierzy, że Prometeusz nie darmo walczył i męki na Kaukazie cierpiał, że przyjdzie czas, gdy tłum będzie „rósł za światłem w górę."

Poemat napisany został w zwartej, silnej miejscami potężnej formie. Dramatyczne kształty dyalogów uchroniły poetkę od przewlekłości epizodów, zdarzającej się niekiedy w jej poezyach rymowanych. Odnowiony w natchnieniu symbol wyraziła autorka w świetnych metaforach, pełnych siły i jędrności.

* * *

Konopnicka wzięła w spadku po romantykach jeden dar cudowny: w rozpalonem jej sercu wszystkie światła, zarówno życiodajne, jak wrogie i niszczycielskie, skupiają się wciąż na płomień uroczystej lampy, co gore zbożnie przed ołtarzem Ojczyzny. Gdy oto zabłysła na chwilę jutrzenka lepszego jutra, marzenie poetki pobiegło do wspomnień niedawnej przeszłości i odtwarza w przepięknym eposie chwilę odnowienia unii horodelskiej. Poetka przechodzi tęskną myślą „Przez głębinę" rozmodlonego, świętego entuzyazmu ludowego i w pieśń zaklina „ten błysk piorunowy, co z wielkich godzin bije w serce ludu". Pieśń to potężna nastrojem, rozpłomieniona olbrzymiem uczuciem, oskrzydlona najdroższemi myślami, bohaterska, pełna żelaznej mocy, dostojna, a dźwięczna i przeczysta w tonie. Cytować?... Niepodobna. Należałoby zresztą powtórzyć wszystko; przypomina to owe korony róż, co, gdy jeden płatek oderwiesz, spadają ci całe na rękę...

Jan Lorentowicz.

trzenia się w zbior stosownych, a w praktyce wprost dających się zużytkować motywów.

Na kursy wieczorne zapisało się 129 uczniów, klasyfikowano tylko 56, to znaczy 44 prc. Zjawisko znowu bardzo nie pożądane, z którem niestety walczą wszystkie szkoły uzupełniające naszego kraju.

Ostatni dział szkoły stanowią rozliczne kursa zawodowe, a to: kurs czteromiesięczny dla obsługujących maszyny i kotły parowe, dwumięczny dla prowadzących lokomotywy, pięciomiesięczny dla czeladników malarskich, a siedmiomiesięczny dla terminatorów malarskich, sześciotygodniowy dla praktycznych gorzelników. Te kursy opierają się bezpośrednio o praktykę zawodową i może dlatego właśnie cieszą się bardzo przyzwoitą, a przedewszystkiem jednostajną z roku na rok frekwencyą i wynikami nauki bardzo dobrymi. Ta strona działalności szkoły stanowi doraźną niejako pomoc dla przemysłu i, zdaje nam się, powinna być podejmowaną, co zresztą leży w zamiarach szkoły, coraz wszechstronniej.

Oto pokrótce działalność krakowskiej szkoły przemysłowej w ubiegłym roku szkolnym. Panuje w niej ruch i postęp, mało szablonów, natomiast dążność stosowania się do życia, które z dnia na dzień inne przybiera kształty i dlatego szablonów nie znosi, w nich dusi się i ginie. Mimo to, śmiemy twierdzić, szkoła krakowska wymaga niejednych zmian, aby stanęła na wyżynie nowożytnej instytucyi tego rodzaju. Przedewszystkiem pewnym kierunkom tej szkoły brak oparcia doświadczalnego, n. p. niema w szkole warsztatów, owych laboratoryów na wydziałach mechanicznych, sądzimy dalej, że na wydziale chemicznym w kursie czwartym, możnaby obok przemysłu fermentacyjnego, dążyć do specyalizowania się uczniów w innych działach n. p. w przemyśle nafciarskim i t. d. Czyni też ujmę szkole brak oddziału dla podmajstrzych rozmaitych zawodów przemysłowych i t. d. Te wszystkie braki płyną z jednego kardynalnego braku powszechnie znanego, a jest nim złe, możliwie najgorsze pomieszczenie szkoły. Stara to acz smutna historya, świadectwo sprzyjania rządu krajowi, troskliwości jego o przemysł w kraju, jego tylekrotnie i tu na miejscu i w Wiedniu zapewnianej życzliwości rządu i jego reprezentantów dla starego Krakowa, jego kultury, jego pamiątek, sztuki i przemysłu. Starania szkoły, miasta, kraju, przy tej życzliwości rządu, sięgają już lat kilkunastu, niestety, bez-skutku! O ileż szczęśliwszym jest pod tym względem chociażby Lwów, który otrzymuje już po raz drugi nowy budynek dla swej szkoły przemysłowej, skoro pierwszy przed kilkunastu laty zbudowany okazał się niewłaściwym dla szkoły, właściwym zaś dla krajowej dyrekcyi skarbu! Gdyby dzisiejszy budynek krakowskiej szkoły taką posiadał właściwość! Niestety, proteguje go tylko pewna jego użyteczność dla... wszechnicy Jagiellońskiej, której po wybudowaniu nowej szkoły, stary gmach przypadnie w udziale. Ale dyrekcya skarbu a Alma mater jagellonica z szkołą przemysłową — Ja Bauer, das ist was anderes! Ale mniejsza wreszcie o rozmaite właściwości — powiedzmy, że niewłaściwem, wprost gorszącem jest dzisiejsze pomieszczenie, że szkoła krakowska z tego bowiem powodu znajduje się skrępowaną w swym rozwoju, a wprost grzechem jest, iż dzisiejszy budynek szkoły znajduje się w niebywałem zaniedbaniu zewnętrznie i wewnętrznie. Doprawdy, nie wiedzieć jak to oceniać, jak sądzić, doprawdy — difficile est satiram non scribere. Pozostawiamy sąd o tej całej sprawie wszystkim mieszkańcom Krakowa i przedkładamy równocześnie prezydyum miasta, posłom naszym i Kołu polskiemu. Cóż bowiem pozostaje uczynić.

Międzynarodowy zjazd antialkoholiczny.

Sztokholm, 2 sierpnia.

Trzeci dzień kongresu rozpoczął się odczytem prof. Forela „O stosunku alkoholu do zagadnień seksualnych". Za myśl przewodnią wybrał prelegent hasło podobne do hasła naszych Sokołów: „W zdrowem ciele — zdrowy duch". „Aby jednak to hasło — powiada on — weszło w życie, musi się przedtem świadomość tego wpływu alkoholu na czystość stosunków płciowych w społeczeństwie rozszerzyć". Pani dr Widerstöm w krótkiem, przyjętem okiaskami przemówieniu opowiada o sposobach uświadamiania młodzieży pod względem seksualnym i ilustruje swój wykład przykładami wziętymi ze Szwecyi. „Pierwej — powiada ona — niż wy rodzice zdecydujecie się wykryć tajemnice dzieciom, uświadomi je kolega lub koleżanka". W dyskusyi opowiada dr Stein z Budapesztu o zależności prostytucyi od konsumcyi alkoholu i popiera swoje wywody cyframi wziętemi z życia Budapesztu. Żywe zainteresowanie audytoryum obudziły wywody pani dr. Golińskiej „O naszych organizacyach i pismach, jak „Eleusis", „Ethos" i „Czystość".

Na posiedzeniu poobiednem porusza dr Aimynist ze Sztokholmu wpływ alkoholu na ilość przestępstw, szczególniejszą zaś uwagę na wykroczenia płciowe. P. Gonser z Berlina, pracujący już od szeregu lat na polu walki z alkoholem, udziela zgromadzonym ciekawych wiadomości o alkoholizmie chłopów niemieckich.

Na posiedzeniu sekcyi naukowej zastanawiano się nad wartością odżywczą alkoholu. Przemawia cały szereg lekarzy: prof. Landonsy, prof. Tigerstedt, dr Laosen, dr Louis Backman i inni. Występują oni wszyscy przeciw przypisywaniu piwu wartości odżywczych i zaznaczają, że jedna bułka zawiera więcej pożywienia niż 10 litrów piwa.

Tego samego dnia lekarze zebrani na kongresie utworzyli międzynarodowy Związek lekarzy. Resztę czasu poświęcono na przejażdżkę. W stu kilkunastu powozach uczestnicy zjazdu zwiedzili miasto, zaś wieczór odbył się koncert w kościele Emanuela.

Obecnie, gdy wydano listę uczestników drukiem, mogę donieść, że uczestników zjazdu jest 1125, w tem 150 Niemców, 25 Anglików, 18 Francuzów, 31 Szwajcarów, 16 Amerykanów, 75 Austryaków, 14 Norwegczyków, 20 Polaków, 2 Słoweńców, 2 Czechów, 1 Chorwat, 28 Duńczyków, 46 Finlandczyków, 19 Rosyan, 21 Hollendrów, 2 Rumunów, 7 Belgów, 4 Włochów, 2 Serbów, 750 Szwedów.

Nazajutrz ciekawe referaty wygłosili: major Tögel, leutenant Boy i leutenant Siljedak o alkoholizmie wojsk, a przedewszystkiem korpusów oficerskich.

W sekcyi naukowej ilustrują statystycznemi danemi dr Holitscher, dr Eckholm i dr Lundgren doświadczenia towarzystw ubezpieczeń na życie odnośnie do alkoholików i abstynentów. Olbrzymia korzyść leży po stronie tych ostatnich.

Wieczór wypełniło ludowe zebranie w kościele Emanuela.

Cały szereg mowców podniósł tam zły wpływ alkoholu na twórczość jednostek i kulturę narodów. Czas między posiedzeniami poświęcamy zwiedzaniu szkół szwedzkich i szynków systemu Gottenburskiego.

W piątek rano wygłoszono zajmujące referaty o typach abstynenckich organizacyi w Skandynawii. Przytaczam podane przez referentów cyfry: „Zakon Dobrych Templaryuszów" liczy członków (I. O. G. F.) 190.576, „Biały krzyż" 57.050, „Zakon Templaryuszów (T. O.) 61.257, „Narodowy Zakon Dobrych Templaryuszów (N. G. T. O.) 29.756, „Verdacedi" (N. O. V.) 16.630, „Stowarzyszenie abstynenckich uczniów (S. S. U. H.) 10.016, „Biała wstęga" 3225, inne stowarzyszenia 20.000, razem 418.000.

Ostatnie posiedzenia przyniosły referaty na temat: „Alkohol a prasa" — gdzie żądają od prasy nie przyjmowania alkoholowych ogłoszeń i zarzucają jej zależność od kapitałów alkoholicznych. Referują: prof. Hercoo z Lauzanny i redaktor Hahnel. Na zebraniu ogólnem zabiera głos jeszcze raz dr Zofia Daszyńska-Golińska informuje ogół o abstynencyi w Polsce. Na zebraniu katolików przemawiał ks. Niesiołowski z Pleszewa w sprawie organizacyi abstyneckich wśród katolików, zaś na zebraniu „Neutralnego Zakonu Dobrych Templaryuszów" zaznacza, iż gdy tylko zostanie usuniętym zakaz kuryi rzymskiej, to katolicy w pracach tego zakonu żywy wezmą udział. Na posiedzeniu sekcyi naukowej referują dyrektor Kiss i dr Stein, obaj z Budapesztu, o stosunku kas chorych do alkoholizmu, zaś radny miejski Kappelmann z Erfurtu i radny miejski Flodström ze Stockholmu o obciążeniu gmin przez alkoholizm. Niezmiernie sympatycznem było posiedzenie delegatów młodzieży. Zebranie przyjęło statuty „międzynarodowej organizacyi abstynenckiej młodzieży", proponowane przez szwedzki S. S. U. H. i oddało prowadzenie biura tej samej szwedzkiej organizacyi. Nam Polakom jest to specyalnie miłem, bo gdyby to byli objęli Niemcy — my byśmy nie mogli w tej pracy wziąć udziału.

Dopełniają treści referaty: „Alkohol a „wyższe" klasy społeczeństwa". Referentów jest 6. „Alkohol i zagadnienia socyalne", prof. Vandervelde, dr Kjellberg ze Sztokholmu, poseł do stortingu Blombery, dr Blocher z Bazylei, poseł do stortingu Persson i prof. Wallis ze Sztokholmu.

Kronika paryska.

Paryż, 5 sierpnia.

(Księżna Vignola o kobietach. — Polki w zwierciadle francuskiem. — Nieco bajek o Galicyi. Wyścig samochodów z Pekinu do Paryża).

(=) Najwięcej podobno piszą o kobietach Francuzi. Wprawdzie zazwyczaj nieco powierzchownie traktują swój przedmiot, ale ponieważ umieją pisać zajmująco, a język ich należy do najbardziej znanych w świecie, więc sądy ich często stają się niejako monetą obiegową. Z tego już więc powodu, a także z obowiązku kronikarskiego, muszę wspomnieć o książce Amadeusza Vignol, wydanej w Paryżu p. t. „Toutes les femmes". Autor chciał w książce tej wyrazić poglądy naukowo (a jakże!) uzasadnione na kobiety wszystkich narodów, dzieląc je według ras.

Zajmującą jest rzeczą poznać sąd autora francuskiego, będącego przedstawicielem przeciętnej kultury francuskiej, o kobietach polskich. Vignol powiada: „Polka jest królową rasy słowiańskiej, prawie klasycznie piękną; kształty jej delikatne, wzrost dość słuszny, budowa ładna i zwykle silna. Płeć ma białą, włosy niezbyt ciemne, przeważnie blondynki, oczy najczęściej jasne, a wyraz ich ożywiony i wesoły. Polka odznacza się swą szlachetną postawą, urokiem całej postaci i umiejętnością ubierania się. Pewien autor złośliwy powiedział o Warszawiankach, że są białe, jak śnieg, ale i jak śnieg chłodne, i że, rozmawiając z niemi, można z tego chłodu dostać kataru. Może to dowcipne, ale nieprawdziwe. Polki są Słowiankami najczystszej krwi. W zaraniu dziejów rasa ta osiadła w krainie późniejszego Królestwa Polskiego i typ starego plemienia przechował się wśród kobiet na brzegach Wisły i Warty, oraz w Wielkiem Księstwie Poznańskiem. Nie wszystkie Polki mają jasne włosy. Mieszkanki Krakowa, Lublina, Sandomierza są brunetkami; charakter mają wrażliwy, próżne są i lubią się stroić, dlatego też szaty swe ozdabiają mnóstwem haftów i świecideł, co je szpeci. Tylko jasnowłose mazurki zachowały prostotę i powagę dawnych obyczajów".

Uśmiechasz się czytelniku; przeczytawszy ten ustęp pseudonaukowy? Nie żądaj więcej. Dobrą już i pochwały godną jest rzeczą, że p. Vignol wogóle wie o istnieniu Lublina i Sandomierza — resztę trzeba już przyjąć z pobłażaniem. „Polka — powiada p. Vignol dalej — wyodrębnia się wśród Słowianek tem, że nigdy nie zamykano jej w gineceach. Polak jest w najwyższym stopniu uprzejmy względem kobiet, miłość podnosi do poziomu kultu. Stąd Polka nie ma przywar, właściwych niewolnicom, ale wszystkie zalety, które wyrobiło w niej przyzwyczajenie być szanowaną: szczerość, spokojną uprzejmość, poczucie samodzielności, wyradzające się czasami w awanturniczość, poszanowanie godności osobistej nietylko w sobie, ale i w drugich, miły sposób życia, wesołość, spostrzegawczość, śmiałość, która przy stanowczości uprzywilejowanej kobiety, niejednę bohaterkę dziejom polskim przysporzyła".

A naostatek dajemy ustęp o Galicyi, znamienny dla sposobu dla sposobu w jaki Francuzi załatwiają się z rzeczami mniej dla nich znanemi: „W Galicyi — twierdzi p. Vignol — dzieje się gorzej. — Tam upijają się nawet kobiety, których upadek moralny czyni je godnemi pogardy w oczach ludów sąsiednich. Wyglądając zdrowo, Galicyanki są bezsilne, nieudolne do pracy i złe robotnice. Górale odżywiają się lepiej od mieszkańców nizin i chociaż braknie im także wygód życia w ciasnych ich domkach, ale powietrze górskie działa na nich odżywczo. Kobiety góralskie są silne, uprzejme i dobre. Często wśród nich widzieć można prześliczne twarze. Wspaniale wyglądają te góralki, najmędrsze i najweselsze pośród Galicyanek, gdy w czasie żniw zstępują z sierpami w ręku ku dolinom..."

P. Vignol mówi o ludzie galicyjskim, zarzucając naszym włościankom, że ta lub owa włościanka za wiele wypije. O ile wiemy, to chłopkom we Francyi lub w Niemczech zdarza się również przebranie miarki.

Korespondent „Matina" Jean du Taillis przysłał najnowsze wiadomości w telegramie, który został nadany w Birsku dnia 3 b. m. W Złotouście na pożegnanie Azyi rozszalała się potężna burza, która podróżnych zalała potokami deszczu. O trycyklu motorowym „Spyker" nie ma na razie żadnych wiadomości; jest on we wnętrzu Syberyi na najtrudniejszym do przebycia terenie tajgi. Jean du Taillis, jadący na jednym z samochodów Dion-Bouton, przypisuje głównie fakt tak znacznego wyprzedzenia dwóch samochodów francuskich przez ks. Borghese, który dzisiaj przybył do Berlina, rozmiarom i sile „Itali" (40 koni) samochodu księcia Borghese. — Małe motory Dion-Bouton, rozwijające siłę od 10 do 12 koni, nie mogły wyrównać wielkiemu motorowi, jednakże okazały, że i małe samochody mogą hazardować się na tak niebywałe podróże, obejmujące więcej niż pół obwodu ziemskiego. W każdym też razie samochód, jako maszyna przyszłości, złożył świetny egzamin w wyścigu Pekin-Paryż.

Echa letnie.

Ojców, w sierpniu.

O Ojcowie pisano już wiele, lecz kto go nie oglądał własnemi oczyma, temu opis najbardziej szczegółowy i malowniczy nie jest w stanie oddać całego uroku i piękna prawdziwego, w jakie obfituje przyroda Prądnika. Jednak do Ojcowa takiego, jakim jest dziś, nie chorzy lecz zdrowi niech jadą. Zmęczeni pracą ludzie znajdą tu wypoczynek i wzmocnią swe siły, potrzeba atoli, aby ci ludzie posiadali duszę wrażliwą na piękno przyrody, aby mieli nogi zdrowe i żołądek zdrowy, w razie przeciwnym nie radzę jechać do Ojcowa. Tylko człowiek ze zdrową duszą i ciałem może się napawać rozkoszną roślinnością dolin tutejszych, ogromnie wybujałą i przez całe lato dziwnie wiosenną, tak iż się nie wie, kiedy jest czerwiec, a kiedy sierpień. Oprócz poziomek, malin i jagód czarnych żadne owoce tu nie rosną. Widziałem drzewa śliwkowe, które nigdy nie owocują. Za to lasy na wzgórzach i szczelinach pomiędzy potężnemi skałami wydzielają woń żywiczną, a trawy pachną ziołami przeróżnemi. Zdaje się, że tu są zebrane wszystkie trawy i wszystkie zioła, jakie tylko rosną na ziemi naszej.

Więc ten, kto może chodzić po stromych ścieżkach i wspinać się na wszystkie góry, kto może się kąpać w zimnym górskim potoku, kto nie wymaga komfortu i nie jest wybredny w jedzeniu, niech jedzie do Ojcowa, tu wypocznie znakomicie, chociażby był bardzo zmęczony. Lecz niech nie przyjeżdża ten, kto szuka na letnisku zabaw i rozrywek towarzyskich, lub ten, kto do komfortu europejskiego jest przyzwyczajony. W Ojcowie tego wszystkiego nie znajdzie i zamiast wypoczynku, będzie się tylko nudził.

Piękny jest Ojców w godzinach porannych, kiedy słońce wyjrzy z poza skał i światłem zaleje prawą połowę doliny, kiedy letnicy wszyscy śpią w najlepsze w izbach z oknami szczelnie pozamykanemi i zasłonami zapuszczonemi, aby żaden promień ożywiony nie musknął czasami ich ciał wątłych, wtedy budzi się różnorodne ptactwo leśne i szczebiotem wesołym wita dzień Boży; potem już prawie szczebiotu tego nie słychać, ptactwo gdzieś się chowa i czy to zajęte wyszukaniem pożywienia lub zmęczone umilka zupełnie. Nawoływania się dzieci wiejskich, zbierających jagody, daleko rozchodzą się po rannej rosie. „Piękny jest także Ojców o zachodzie słońca, kiedy co chwila skały się mienią barwami przeróżnemi, a panie spacerujące w jasnych przeważnie strojach dodają obrazowi uroku.

W tym roku zjazd gości do Ojcowa jest bardzo liczny, do dwóch tysięcy osób już się przewinęło. Pomiędzy gośćmi przeważają kobiety starsze i młode a nawet i podlotki i to tak dalece, że na reunionach, jakie się odbywają co niedziela „pod Łokietkiem", na jednego tancerza przypada 12½ tancerek, wskutek czego na zabawach panny się nudzą, a mamy poprostu rozpacz ogarnia.

Pobytu w Ojcowie nie można zaliczyć do tanich. W pensyonacie pod „Redutą" lub u Musiałka i Zawisza utrzymanie dzienne z pokojem osobnym wynosi około 2 rb. W zakładzie leczniczym „Goplana" o wiele drożej. Dodatkowe koszta są nieznaczne. — Ciekawe są odpowiedzi, gdy się niekiedy zwróci uwagę, że to lub owo jest za drogo, autochton odpowie wówczas z oburzeniem: wszak tu nie Warszawa!

Włościanie tutejsi po cichu śmieją się z głupich „letników" i jak mogą wyzyskują ich na każdym kroku.

Robimy wycieczki do Grodziska — pustelni św. Salomei, do Pieskowej Skały, do Smardzewic i innych okolic. Wycieczki te w nielicznym a znajomym towarzystwie są zawsze miłe i bardzo przyjemne.

Z Anakreonta.

Do poety bohaterskich pieśni.

Gdy Tebańskie sławisz boje
Walk frygijskich blask zwycięski —
Ja mam inne niepokoje,
Inne walki, inne klęski.

O, mój okręt nie popłynie
Po spienionych fal roztoczy,
Bo zwalczyły mnie jedynie
Mej dziewczyny cudne oczy.

Poeta do dziewczyny.

— Wiesz, gdybyś była kochanką poety,
Tobyś posiadła skarb szczęścia największy.
On weźmie słowa, jak farby z palety
I piękność twoją w poezyę upiększy.

Świat twą dziewczęcą zadziwi urodą —
Na sercu twórcze położy ci ręce,
Byś żyła w jego miłosnej piosence
Na wieki czystą i cudną i młodą!

Płomień.

Hej dziewczęta, dajcie czarę —
Niech się wina urok święci!
Chcę pić oto bez pamięci,
Choćbym przebrał ponad miarę.

Niechaj z wonnych krzewów zniosą
Na me czoło wasze dłonie
Operlone kwiaty rosą,
By chłodziły wrzące skronie.

— Hej, dziewczęta, cóż ostudzi
Płomień, który miłość budzi?

Z greckiego przełożył *Jan Pietrzycki.*

Kronika.

Kraków, 7 sierpnia.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie połączonych sekcyj skarbowej i prawniczej pod przewodnictwem r. m. dra Bujaka. Sekcya przyznała 8 praktykantom konceptowym magistratu dodatku drożyźnianego po 120 koron, następnie załatwiła kilka spraw emerytur wdowich.

Wymarsz na manewry. W przyszłym tygodniu rozpoczyna się wymarsz załogi krakowskiej na manewry. Najpierw dnia 12 bm. wyruszy 13 p. p., potem pójdą pułki piesze nr. 56, 20 i 100. — W mieście pozostaną tylko 2 pułk artyleryi fortecznej i 9 batalion pionierów. W dniu 17 bm. przyjdzie do Krakowa 2 pułk ułanów z Tarnowa i 10 pułk dragonów z Ołomuńca, które odejdą z powrotem do swych garnizonow w dniu 1 września.

Z Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. P. Jacek Malczewski nadesłał na wystawę autoportret i 2 wspaniałe portrety męskie.

Wypadek kolejowy. W dzisiejszym rannym numerze podaliśmy wiadomość o wykolejeniu się pociągu towarowego na przestrzeni Wieliczka—Bierzanów. Dziś otrzymujemy w sprawie tej z dyrekcyi kolei państw. następujące wyjaśnienie:

„Wczorajsza nadzwyczaj silna burza obaliła w stacyi Bierzanowie żelazny słup sygnałowy, który upadając na szyny toru nr. 2 pod koła przetaczanych, próżnych wozów pociągu wieliczkowskiego, spowodował wykolejenie dwóch wozów".

Aż do usunięcia przeszkody musiał być wstrzymany ruch wszystkich pociągów między Podgórzem-Płaszowem i Bierzanowem, co spowodowało znaczne opóźnienie wieczornych pociągów osobowych.

Poza tem wypadek nie miał żadnych następstw za sobą.

Wycieczka akademicka. Członkowie „Związku akademickiego" odbyli wczoraj wieczorem wycieczkę do Skały Twardowskiego. Mimo okresu wakacyjnego zebrała się wcale pokaźna liczba uczestników. W wesołym nastroju udano się na miejsce, gdzie przy oświetleniu bengalskiem i świateł pochodni zwiedzono grotę. Następnie na wolnem powietrzu przed grotą zaimprowizowano mały wieczorek artystyczno-literacki, podczas którego kilku akademików popisywało się deklamacyą, monologami humorystycznemi, śpiewem i t. d. O zmierzchu spalono ognie sztuczne. Następnie wśrod ożywionej i wesołej pogawędki spędzili uczestnicy dłuższy czas na Krzemionkach, podziwiając rozległy i piękny widok, stąd się roztaczający i Wisłę u stóp Krzemionek się wijącą. Do Krakowa powrócono przy blasku pochodni koło 9 tuż przed burzą, która wkrótce potem wybuchła z żywiołową siłą.

Wycieczka udała się znakomicie, a uczestnicy jednomyślnie wyrazili życzenie, aby tego rodzaju wycieczki wieczorowe urządzać częściej. Pora wieczorowa jest w czasie upalnym najodpowiedniejsza, a powietrze najprzyjemniejsze, przytem wtedy są wszyscy wolni od swych obowiązków. Wobec tego postanowił „Związek akademicki" odbywać takie wycieczki co tydzień, póki tylko sprzyjać będzie pogoda. „Związek" jak najchętniej zaprasza do udziału także akademików-niečzłonków, bez żadnych opłat.

Niebezpieczny gzyms. Wczoraj przez cały dzień zajęta była straż pożarna usuwaniem części gzymsu na gmachu Akademii sztuk pięknych. Gzyms dość znacznie zarysowany od strony ulicy Basztowej groził runięciem na ulicę, wobec tego na życzenie dyrekcyi Akademii budownictwo miejskie wezwało straż pożarną, aby zarysowany gzyms usunęła. Na miejsce przybyło pół plutona straży i na długiej, składanej drabinie, rozpoczęto pracę, około wyrąbania części gzymsu. Naprawa gzymsu zostanie natychmiast przedsięwzięta. Koło gmachu tłum przechodniów przypatrywał się pracy straży pożarnej, a nie domyślając się jej celu, snuł najrozmaitsze domysłu.

Krwawa bójka na Rynku podgórskim. Jędrzej Wrona 55-letni wdowiec, zamieszkały w Podgórzu, nawiązywał stosunki miłosne corzz to z inną kobietą, powodując porzucone bogdanki do krwawych scen zemsty i zazdrości. I tak wczoraj właśnie na Rynku podgórskim miała miejsce po południu wielka awantura i bójka, jaką wywołała ostatnia, opuszczona przez Wronę, jego znajoma, Michalina Millerowa, przekupka. Wrona zawarł w tych dniach nową znajomość z niejaką Katarzyną Surkową wdową z Gaja i, obchodząc fakt ten uroczyście, uraczył się wraz ze swą damą obficie. Następnie wesoła para wyruszyła na przechadzkę. Przybyli oni po drodze niebacznie na Rynek, gdzie przebywa przekupka Millerowa. Ta zobaczywszy wiarołomcę w towarzystwie kobiety, zapałała chęcią zemsty. Podburzyła więc kilka ze swoich towarzyszek, aby ujęły się za jej niedolą i cała gromada przekupek, uzbrojona w garnki i drągi, uderzyła na przechodzącą parę. Wywiązała się walka, z której udało się ocalić Wronie ucieczką, oblubienicę jednak jego, Surkową, pobito strasznie. Obok licznych skaleczeń i sińców, odniosła ona znaczną ranę na twarzy, zadaną garnkiem, a przecinającą górną wargę na wskroś. Na szczęście zjawiła się rychło policya, która wyrwała ofiarę z rąk rozsierdzonych przekupek i całe towarzystwo w stanie mocno nietrzeźwym, odprowadziła do aresztów. Ranną Surkową odesłano na stacyę ratunkową do Krakowa, gdzie rany jej opatrzono.

Z niwy fiskalizmu. Z Bochni piszą nam: Odpisując mi podatek domowo-czynszowy z tytułu próżnostania, przeznano w odnośnem piśmie urzędowem trwanie próżnostanu od 1 października dr 18 grudnia 1906 r., w następstwie tego przyznania powiedziano: „Należy przeto odpisać podatek domowo-czynszowy wraz z dodatkami za jeden miesiąc i 17 dni". Skutkiem tego byłem zmuszony sprostować, że czasokres, trwający od 1 października do 18 grudnia 1906 r., zawiera nie jeden, lecz dwa miesiące i 17 dni, że zatem jeszcze na jeden miesiąc przysługuje mi odpisanie podatku z tytułu sprawdzonego urzędownie próżnostania i położyłem w miejsce stempla uwagę „w sprawie podatkowej". Pomimo to otrzymałem dzisiaj wezwanie od krakowskiej dyrekcyi skarbu o zapłacenie kary stemplowej, na mocy § 60 ust. z lutego 1850 (Dz. U. P. 50). Czy nie zakrawa to na kpiny ze sprawiedliwości, żeby kontrybuent zmuszony był pisać urzędnikowi, iż jeden miesiąc a jeden miesiąc i 17 dni jest dwa miesiące i 17 dni, a nie jeden miesiąc i 17 dni i żeby jeszcze obowiązanym był stempel za to zapłacić.

Możeby poseł bocheński J. E. dr Korytowski wydał uzupełniające ustawę z roku 1850 analogiczne rozporządzenie, aby przypadające z tytułu tego rodzaju omyłek kary ponosili dotyczący urzędnicy.

Czytajcie podatkujący Bochnianie i udajcie się do J. E. ministra skarbu, jako do swego posła, z prośbą o usunięcie tej ustawy z 9 lutego 1850, a zastąpienie jej nową, któraby kary pieniężne nakładała na urzędników nie umiejących nie już trzech, ale jak w opisanym wypadku, nawet dwóch zliczyć, zamiast na kontrybuentów, zmuszonych do pisaniny.

Z kraju.

Urlopowanie żołnierzy w czasie żniw. Starostwa porozsyłały do zwierzchności gminnych kwestyonaryusze, dotyczące urlopów 10-dniowych, udzielonych żołnierzom zawodowym na czas żniw, w czasie od 25 lipca do 5 sierpnia. Celem przekonania się mianowicie, czy urlopowania te istotną przyniosłyby korzyść rolnictwu i pozyskania pewnych podstaw do ustawowego uregulowania takich urlopowań, mają zwierzchności gminne, na podstawie poczynionych spostrzeżeń, po upływie urlopów, a to najdalej do 15 sierpnia br. odpowiedzieć wyczerpująco na następujące punkty: a) Czy 10 do 14 dniowe urlopowanie na czas żniw przyniosło rolnictwu spodziewane korzyści; b) czy urlopowani żołnierze rzeczywiście roboty polne wykonywali, przyjęli je, lub wogóle starali się o nie w domu lub gdzieindziej; c) czy ze względu na stosunki co do żniw, w danym powiecie (klimat, uprawa różnych płodów rolnych) wystarcza jeden termin urlopowania, czy też leżałoby w interesie gospodarstwa rolnego ustanowić różne terminy tych urlopowań, a w takim razie w jakiej ilości i w jakim czasie. — Przy końcu sprawozdania mają zwierzchności gminne podać imiennie urlopowanych żołnierzy, pułk, szarżę i rok asenterowania, pod osobistą odpowiedzialnością wójtów.

Wieliczka, 7 sierpnia. W Sierczy pod Wieliczką odbędzie się 15 b. m, w parku dworskim festyn ludowy z koncertem muzyki salinarnej, smyczkowej wiejskiej i mandolinowej, chórem męskim, deklamacyą (Rada z „Pana Tadeusza") itd.

Cel przeznaczony na pomnożenie funduszów Kółka rolniczego i Czytelnię T. S. L. W razie niepogody odbędzie się festyn 18 bm. Początek o godz pół do 3 po poł.

Sztuka na wystawie w Wadowicach. Dyrekcya Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie ogłasza następujący komunikat:

W Wadowicach zostanie dnia 24 b. m. otwartą wystawa przemysłowo-rolnicza, a komitet wystawowy ma zamiar obok powyższych grup zainicyować także dział „Sztuki" i „Sztuki stosowanej". Zaprasza tedy uprzejmie pp. artystki i artystów o łaskawe zgłoszenie się ze zwemi dziełami w kancelaryi Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowi. Pośpiech wskazany; — za całość dzieł sztuki ręczy komitet.

Jaremcze, 7 sierpnia. (Wieczór rozmaitości). Ruchliwe Koło pań Towarzystwa szkoły ludowej w Stanisławowie umyśliło sobie skorzystać z pobytu wielu osób na wywczasach letnich w górach a szczególnie w Jaremczu i urządziło na rzecz utrzymywanych przez się ochronek dla dziatwy polskiej piękny „wieczór rozmaitości" w sali restauracyjnej Kanusa. Sympatyczna firma Towarzystwa oraz szlachetny cel przedsiębiorstwa zwabiły istotnie mnóstwo publiczności na zabawę, która wybornie też się powiodła. Po części koncertowej, w której pomiędzy innemi, wziął także udział znany z występów na estradzie koncertowej kwartet śpiewaków stanisławowskich pod kierunkiem p. Matogi, odbyły się tańce, które tak rozanimowały młodzież, iż różowy poranek zastał pląsających przy „pracy". Dochód, około 200 koron, był zdobyczą zapobiegliwych pań, które za ten grosz będą mogły niejedno dziecko pod opiekuńcze skrzydła Towarzystwa szkoludowej przygarnąć. (s. b.)

O morderstwie rabunkowem, dokonanem w niedzielę we wsi Gusztynku, donoszą z Borszczowa następujące szczegóły do „Gazety Lwowskiej": Wieś Gusztynek, stanowiąca własność hr. Gołuchowskiego, leży w niewielkiej odległości od granicy rosyjskiej nad Zbruczem, oddalona od Borszczowa o 7 klm., od Skały o 3 klm. Zabudowania folwarczne, wśród których leży dwór, zamieszkany przez dzierżawcę Akselrada, położone w pobliżu posterunku żandarmeryi. W nocy z soboty na niedzielę o godzinie 1 napadło sześciu zbrodniarzy, jak się zdaje, z Rosyi przybyłych, na mieszkanie Akselrada i zamordowało jego syna 20-letniego Salomona, poczem po zrabowaniu 1300 koron uszli sprawcy zbrodniczego czynu w niewiadomym kierunku. Stary Akselrad, zażywający w powiecie i wśród włościan Gusztunka opinii dobrego i sumiennego gospodarza, przedstawił komisyi sądowo-lekarskiej zbrodniczy napad w następującem oświetleniu:

O godz. 1 w nocy usłyszał Akselrad przejmujący krzyk, dochodzący go z pokoju, w którym spał syn jego Salomon. W pierwszej chwili, nie wytrzeźwiony jeszcze ze snu, nie zdawał sobie Akselrad sprawy z niezwykłego zajścia, gdy jednak krzyk początkowo silny słabnął, zaczął Akselrad nawoływać syna i gdy zaniepokojony wstał z łóżka, wtargnęło do pokoiku, w którym spał on i kilkunastoletnia córka, sześciu chłopów, odzianych w siermięgi i bosych. Jeden z nich zbliżył się do Akselrada, gdy inni, uzbrojeni w gratówki, tj. żelazne czworograniaste drążki, stanęli rzędem koło łóżka. Wówczas ów pierwszy złoczyńca przemówił do drżącego ze strachu Akselrada: „Dawaj hroszy" i po rusku zażądał od niego, aby natychmiast dał mu klucz od kasy ogniotrwałej, która stała obok łóżka, nadto cichym głosem wezwał go, aby jak najspieszniej pieniądze wydał, gdyż „w przeciwnym razie może tego żałować". Akselrad dał złoczyńcom klucz, a gdy nie umieli otworzyć kasy, wskazał, jak to uczynić należy. Zapytali o banknoty, które wraz z portfelem utonęły wśród zgiełku, jaki powstał po otworzeniu kasy, w kieszeni jednego z bandytów. Zawrzało wśród nich, poczęto szukać w portfelu, wybuchła kłótnia, wreszcie złodziej, który pragnął oszukać swych towarzyszy, zwrócił pieniądze z banknotami. Gdy nie mogli otworzyć trezoru, stary Akselrad sam go otworzył, poczem złoczyńcy zabrali kilka worków niklowej monety i nieco przedmiotów srebrnych, gdy w tem przejeżdżający około dworu wóz wzniecił między nimi popłoch, tak, że zabrawszy jedynie pieniądze, oknem uciekli. Furman dworski powracał owym wozem z kolei, a widząc, że coś niezwykłego o tej porze we dworze się dzieje, zawrócił, poczem odjechał do stajni, a zbrodniarze tymczasem dzielili się na dworze pieniądzmi, o czem świadczą gęsto około domu rozsypane niklówki. Po odejściu bandytów straszny domownikom przedstawił się widok: oto na kanapie leżał młody Akselrad z ciężko w sześciu miejscach poranioną głową, w nieprzytomnym stanie. W mękach strasznych wił się przez kilkanaście godzin, poczem w niedzielę o godzinie 3 po południu życie zakończył. Akselrad opowiada, że odniósł wrażenie, jakoby złoczyńcy po otwarciu kasy i otrzymaniu pieniędzy i jemu śmierć zadać chcieli, a tylko turkot przejeżdżającego wozu skłonił bandytów do odwrotu i zaniechania zbrodni. Na miejsce

Związek katolickich krawców
Kraków, ul. Floryańska 7. Tuż przy Rynku.
Lwów, pl. Halicki 7. Gdzie Centr. Kawiarnia.
Pierwszorzędny magazyn na zamówienia.
Wielki skład materyałów krajowych iangielskich.
Krój angielski.

zbrodni zjechała komisya sądowo-lekarska z Borszczowa, a żandarmerya z okolicznych posterunków prowadzi energiczne śledztwo, które do tej pory (niedziela wieczorem) nie zostało uwieńczone pomyślnym rezultatem. Są pewne wskazówki, że w szajce bandytów był ktoś dobrze obznajomiony z rozkładem mieszkania, bo kiedy bandyci zbliżyli się do kuchni, odezwał się wśród nich głos, aby „dali pokój, bo tam sługa".

Padło podejrzenie na jednego z włościan, który z zamordowanym miał żyć na złej stopie, komisya znalazła na ciele podejrzanego zdarcie naskórka — wszelkich jednak dowodów brak. Twarze i wogóle osoby zbrodniarzy były zupełnie obce, słusznie tedy może powstać podejrzenie, że wstrętnego mordu dopuścili się bandyci z Rosyi, którzy przeszli nocą granicę i po zbrodni tam wrócili.

Pożar w Borysławiu. Onegdaj wybuchł tam o godzinie 11 w nocy pożar w kopalni „Sobieski". Spłonęło całe urządzenie wiertnicze. Z ludzi nikt nie doznał szwanku.

Ze świata.

Z Warszawy. (Zapis. Z sądu wojennego. Zatwierdzenie wyroku. Krwawe zajście. Wykrycie zabójców.)

Zmarła w tych dniach obywatelka Emilia Laskowska zapisała 12.000 rb. na cele publiczne.

Przed sądem wojennym stawał wczoraj Hersz Silbergeld pod zarzutem rzucenia bomby w pobliżu kancelaryi szkoły rzemieślniczej przy warszawskiej gminie starozakonnych w dniu 27 marca b. r. — Wskutek wybuchu zabite zostały wówczas dwie osoby: Muszkat i Owczarek; rany odniosło kilkanaście osób. Na miejscu katastrofy aresztowano zalanego krwią człowieka. Z papierów przy nim znalezionych okazało się, że był to Hersz Silbergeld, skazany wczoraj na 20 lat robót ciężkich.

Również sąd wojenny skazał Romanowskiego i Nuka na 5 lat więzienia poprawczego za usiłowanie zabójstwa rewirowego Raskuwarkina. Współoskarżeni w tejże sprawie, Waligórski i Matuszczak, skazani zostali na 4 lata więzienia poprawczego. Wszyscy czterej nie mają lat 21, dzięki czemu otrzymali lżejszy wymiar kary.

Generał-gubernator zatwierdził wyroki w „sprawie 67" i w sprawie skazanych szeregowców batalionu saperów za udział w organizacyi wojskowo-rewolucyjnej.

Wczoraj koło południa w restauracyi „Sielanka" było kilku gości. W restauracyi tej wogóle bawi o tej porze mało gości. Przy jednym ze stolików siedzieli właściciel restauracyi Gabler i weterynarz J. Królikowski. Obaj prowadzili ożywioną rozmowę. Po ukończeniu jej, Gabler udał się z niewiadomych powodów do pokoju, położonego za bufetem. Wówczas dr Królikowski dał do niego kilka strzałów rewolwerowych. Gabrel padł na ziemię, zbroczony krwią. Zawezwano felczera, mieszkającego w pobliżu i Pogotowie. Stwierdzono, że stan Gablera jest ciężki. Dr Królikowski został aresztowany. Wkrótce po zamachu wojsko i policya otoczyły lokal restauracyjny.

Udało się ująć dwóch jakoby współwinnych ohydnego mordu, dokonanego na osobie inżyniera Szymańskiego. Ujęci zaprzeczają wszelkiego udziału w zbrodni i powołują się na alibi, które nie sprawdza się, wobec czego policya przypuszcza, że ujęci są właśnie mordercami. Świadkowie kategorycznie utrzymują, że właśnie ci ludzie strzelali do zamordowanego i przy konfrontacyi poznali ich. Są to bracia Henryk i Wacław Kędzierscy, robotnicy zamieszkali przy ulicy Tarczyńskiej l. 20. Jeden z nich liczy lat 19, drugi 20. Ujęto również 19-letniego Władysława Brzezińskiego, b. woźnego z biura dzienników Ungra. Akta śledcze skierowano do sędziego śledczego, któremu uda się zapewne wykryć wszystkich współwinnych zbrodni. Oskarżonych osadzono w więzieniu śledczem.

Z Łodzi.

Wczoraj na rogu ulic Nawrot i Widzowskiej 4 wystrzałami z rewolweru zabity został Benedykt Bladek, tkacz, członek jednej z partyi skrajnych. Na rogu ulic Andrzeja i Długiej zabito wystrzałami z rewolweru młodego robotnika, niewiadomego nazwiska. W obydwu wypadkach sprawcy strzałów zbiegli.

Na ulicy Konstantynowskiej na mieszkanie zarządzającego składami naftowemi kol. kalisk., Hermana, napadło 10 ludzi, którzy pod groźbą rewolwerów zabrali całą gotówkę, oraz biżuteryę. Wychodząc, napastnicy dali dla postrachu kilka strzałów, któremi lekko zraniony został Herman.

W Zgierzu wczoraj wieczorem wynikła wymiana strzałów rewolwerowych pomiędzy dwiema partyami robotniczemi. Są ofiary w zabitych i rannych.

Uwodzenie dragonów. Z Białegostoku donoszą: O północy przy ulicy Suraskiej kilku ludzi zatrzymało wracających z miasta dragonów, będących bez broni, w celu wręczenia im proklamacyi. Dragoni usiłowali zatrzymać tych ludzi, lecz ci wyjęli rewolwery, zaczęli ostrzeliwać się i następnie ukryli się w jednym z domów. W chwili, gdy przybyła policya, strzelanina rozpoczęła się na sąsiadującym z ulicą Suraską targu ryb. Policya udała się w to miejsce i zauważyła kilku ludzi uciekających, którzy, pomimo nawoływań, nie zatrzymali się. Policyanci zastrzelili i ranili jednego z nieznajomych, który pomimo otrzymanej rany uciekał w dalszym ciągu. Zatrzymał go po dłuższym pościgu i walce zaciętej przypadkowo przechodzący tamtędy szeregowiec pułku dragonów. Oprócz ranionego aresztowano jeszcze kilku ludzi.

Sekta „Joanitów". W ostatnich czasach rozwija się coraz bardziej sekta Joanitów w Rosyi. Członkowie tej sekty podają się za wysłańców Joana Kronsztadzkiego i, podróżując po całej Rosyi w celu korzyści osobistej, wydzierają ludowi ciężko zapracowany grosz pod pozorem składek na Ojca Joana i instytucye dobroczynne, przez niego założone. Jak donosi „Podolia", podróżują oni po większej części jako kolporterzy książek i prócz tego, że wyzyskują włościan, namawiają jeszcze młode dziewczęta, by jechały z nimi w celu wstąpienia do klasztoru w Petersburgu, a następnie popychają je na złą drogę.

Jak wygląda car Mikołaj? Dzienniki niemieckie, zwłaszcza berlińskie, przepełnione są z powodu zjazdu w Swinoujściu pochwałami dla rosyi, dla cara, dla marynarzy i okrętów rosyjskich, słowem dla wszystkiego, co ma związek z Rosyą. „Królestwo za łódź, któraby mnie zawiodła do dumnej floty — woła korespondent „Berliner Lokal-Anzeigera". — Nareszcie zdołałem wynająć łódź motorową, ażeby się dostać w pobliże okrętów". — Niestety dokoła jachtów cara i cesarza zakreślono ogromną linię demarkacyjną, poza którą bezwarunkowo nikt nie mógł się dostać, natychmiast bowiem koło śmiałka, chcącego przełamać ową linię, zjawiała się pinassa z oficerem marynarki, który energicznie przepędzał ciekawych. Mimo znacznego dosyć oddalenia, z którego mogli korespondenci oglądać cara, twierdzą niektórzy z nich, że car dobrze wygląda. „Car — twierdzi korespondent „Lokal-Anzeigera" — jest postawy wysmukłej i ma zdrową cerę i ruchy ożywione. Gdy go publiczność z okrętu wycieczkowego powitała, dziękował elastycznie (sic.), zdejmując czapkę. Uśmiecha się przyjaźnie i, jak się zdaje, rozmawia z cesarzem wesoło". Nazajutrz podczas regaty na cześć gościa, ten sam korespondent pisał, „że car, jak to powszechnie spostrzeżono, był nadzwyczajnie wesoły, a nawet rozbawiony". Chyba poczucie bezpieczeństwa wpłynęło tu nagle na wygląd i humor cara?

Kongres syonistów, jak donosi „Haager Korrespondenz", zbierze się w Hadze i obradować będzie od 14 do 20 bm. Spodziewane jest przybycie około 400 delegatów.

— —

Mianowania. Rada szkolna kraj. zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Rudolfa Ciulika w gimnaz. w Mielcu, Wojciecha Cholewę w gimn. w Dębicy, ks. Romana Sitkę w gimn. w Mielcu; przeniosła zastępców nauczycieli dr Tad. Nowosielskiego ze szkoły realnej w Tarnowie do szkoły realnej w Krakowie, Maryana Odrzywolskiego ze szkoły realnej w Tarnopolu do II realnej w Krakowie, Kazimierza Olpińskiego z realnej w Krośnie i Ludwika Mijskiego z gimn. w Wadowicach obu do szkoły realnej w Krakowie, Rudolfa Zawadowskiego z II szkoły realnej w Krakowie do szk. realnej w Tarnodolu, Eugeniusza Grossa z II realnej we Lwowie do II realnej w Krakowie.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek: po raz 17 „Wesoła wdówka" (z panią Schupp).

W piątek: po raz pierwszy „Traviata".

W sobotę: po raz ośmnasty „Wesoła wdówka" (z panią Miłowską).

W niedzielę: popołudniu „Halka", wieczór „Wesoła wdówka" (z panią Schupp).

W poniedziałek: „Wesoła wdówka" (z p. Miłowską).

We wtorek: „Wesoła wdówka" (z panią Schupp).

We środę: „Wesoła wdówka" (z pania Miłowską).

We czwartek: popołudniu „Lalka", wieczór „Straszny dwór".

Z kalendarza. We czwartek 8 sierpnia: Cyryaka i Emiliana b. m.; w piątek 9 sierpnia: Romana i Juliana mm.; w sobotę 10 sierpnia: Wawrzyńca dyak. i Pauli m.

Wschód słońca 8 sierpnia o godz. 4 m. 21, zachód o 7 m 11; długość dnia 14 godzin min. 50.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 6 sierpnia termometr doszedł od 13·2 do 29·0 C.; barometr opadał w nocy podniósł się.

Dnia 7 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 742·6 mm., termometru 18·2 C.; wiatr zachodni.

B. Gabryelska, Krzysztofory, Kraków. Wynajmuje i sprzedaje pierwszorzędnych fabryk fortepany, pianina, harmonie i pianole za gotówkę lub na spłaty nawet dwudziestomiesięczne. Intrumenty używane od cen najniższych.

Operetka.

„To coś" — operetka w 3 aktach K. Weinbergera.

Oprócz kompozytora, podpisuje operetkę znana firma engrosistów librettowych: W. Leon i L. Stein, ale „to coś", co tym razem wypuścili w świat pod takim zachęcającym tytułem, nosi na sobie wyraźne cechy proweniencyi francuskiej. Niektóre sceny, sytuacye i dowcipy znacznie przekraczają granice fantazyi librecistów wiedeńskich, więc przypuszczać można, że pewnie jakaś niezła farsa francuska została spreparowaną na libretto, tak, jak w swoim czasie „Różowe domino" przemieniło się w operetkę „Bal w operze". — „To coś" — jest to ten pewien nieokreślony rodzaj wdzięku, swobody, elegancyi, który Paryżanka przynosi z sobą na świat, a którego bardzo musi brakować Paryżaninowi, gdy się ożeni z panną z prowincyi. Taka właśnie kochająca się a niedobrana para prezentuje się w akcie I. Młoda żona jest w rozpaczy, że nie posiada sztuki przypodobania się mężowi tak, jakby on pragnął. Używa więc małego podstępu, ażeby razem z ojcem, mężem i kuzynem wyjechać do Paryża... na naukę. Dostaje się w najlepsze ręce słynnej gryzetki, a objawia taką pojętność, że w ciągu jednego balu zdobywa sobie miano „królowej gryzetek". — Mąż widzi ten tryumf, poznaje, że jej nie doceniał... skrucha, prośba o przebaczenie, zwlekane dyplomatycznie przez żonę i oczywiście najlepszą harmonią kończy się ta w swoim rodzaju „moralna" operetka. W ramach tego pomysłu pomieściło się mnóstwo epizodów wcale zabawnych i szczęśliwie z sobą łączonych, Słucha się tego lekko i po tylu innych nonsensach wiedeńskich z pewnem miłem rozczarowaniem.

Kompozytor nie był ze swojego „natchnienia" zbyt szczodrym, ale braku muzyki nie odczuwa się zbytnio. To, co jest, pisano widocznie z myślą zatarcia cech wiedeńskości przez imitowanie z mniejszem lub większem powodzeniem rytmiki, właściwej operetkom angielskim. Muzyka ta, objawiająca nawet trochę gustu, urozmaica mile niezłą farsę.

Grano operetkę bardzo dobrze, bez zwyczajnej melancholii, a z sporym humorem. Rej wiodła p. Schuppówna, równie miła w swej prowincyonalnej prostocie, jak później w półświatkowych manierach, nabytych w Paryżu. Dobry smak i estetyczna miara nadają odrębną wartość wszystkiemu, co gra ta artystka. — P. Miłowska uosabiała oczywiście jak najlepiej akademię „tego czegoś", co stanowi urok kobiecy, p. Kasprowiczowa zaś samem zjawieniem się w kostyumie bébé wywołała huczną wesołość. P. Lelewicz celuje w odtwarzaniu staruszków, lubiących jeszcze pobrykać, więc miał w tej operetce sposobność do pokazania nowej a zabawnej odmiany tego typu. Doskonale spisywał się też p. Krzewiński. Dobre figury epizodyczne stworzyli pp. Kosiński, Recheński i Schmidt.

Afisz zapowiadał liczne tańce. Rodzeństwo Sachs wykonało swoją rzecz z zwyczajnym sukcesem — natomiast wielbiciele p. Staszko, wymienionej na programie, musieli pocieszyć się widokiem ulubionej ballerriny w loży I pierwszego piętra. *t.*

Ustawa emerytalna dla urzędników prywatnych.

Jak wiadomo, uchwalona z końcem r. 1906 i ogłoszona 1 stycznia 1907 ustawa przymusowa emerytalna dla urzędników prywatnych, dopuszcza wykonywanie obowiązku ubezpieczenia nie tylko w ustawowym (państwowym) zakładzie emerytalnym wraz z jego oddziałami krajowymi, ale także w zakładach ustawowych emerytalnych zastępczych, przez rząd jako takie uznanych i zatwierdzonych, a także przez t. zw. umowy zastępcze emerytalne, które muszą być następnie również przez rząd uznane, jeżeli mają uwalniać od ubezpieczenia w zakładzie państwowym lub zastępczym.

Jakkolwiek ustawa ta wchodzi w życie dopiero 1 stycznia 1909, a ministerstwo nie opracowało i nie ogłosiło jeszcze nawet przepisu wykonawczego do tej ustawy, to już niektóre towarzystwa asekuracyjne a k c y j n e rozpoczęły różnemi sposobami zapuszczanie sieci na urzędników prywatnych i służbodawców, aby ich już teraz nakłaniać do zawierania z niemi przyszłych umów zastępczych, a przez to napędzać nowy znaczny grosz do kieszeni swych akcyonaryuszów.

Postępowanie takie tych towarzystw napiętnowało i interesowanych bardzo poważnie przestrzegło przed niemi samo ministerstwo spraw wewnętrznych osobnym komunikatem, ogłoszonym w urzędowej „Wiener Abendpost" z dnia 8 lipca b. r., który myśmy także zamieścili w streszczeniu. Mimo to nagonka wspomniana nie ustała, bo oto w ostatnich dniach tryesteńska „Riunione adriatica di sicurta", towarzystwo a k c y j n e, zarzuciła nasz kraj odezwą o „ubezpieczeniu pensyjnem", w formie listu prywatnego do interesowanych urzędników prywatnych i służbodawców, pouczając ich łaskawie, iż będą mogli w tem towarzystwie zaraz po ogłoszeniu rozporządzeń wykonawczych zawierać u m o w y z a s t ę p c z e, rzekomo bardzo korzystne, oraz, że już teraz we własnym interesie powinni służbodawcy podać temu towarzystwu ilość urzędników prywatnych, u nich w służbie pozostających, z innemi potrzebnemi datami i t d. i t. d.

Uważamy sobie za obowiązek przestrzedz, podobnie jak to uczynił komunikat rządowy, przed jakiemkolwiek angażowaniem się teraz już w tej ważnej sprawie. Powinniśmy też już raz nietylko mową, ale i czynem okazać, że uważamy za nasz obowiązek popieranie naszych k r a j o w y c h towarzystw ubezpieczeniowych, o p a r t y c h n a w z a j e m n o ś c i, to jest dzielących zyski między samych ubezpieczonych, a nie dopuszczać, aby obce towarzystwa a k c y j n e wywoziły w dalszym ciągu miliony z naszego kraju.

Przypominamy też, że nasze krajowe, od lat 40 istniejące Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych, które największe poniosło zasługi w uzyskaniu wspomnianej ustawy emerytalnej dla urzędników prywatnych, na tegorocznem walnem zgromadzeniu delegatów uchwaliło daleko idące zmiany statutu i nowe taryfy w najrozmaitszych kombinacyach, zastosowując się jak najściślej do wymagań ustawy, i że to właśnie Towarzystwo uzyska niewątpliwie uznanie przez ministerstwo jako ustawowy zakład emerytalny zastępczy dla urzędników prywatnych.

Zatem baczność i ostrożność przed pospiechem w angażowaniu się do zawierania ustawowych ubezpieczeń emerytalnych! I nie szukać nam obcych towarzystw, choćby najzasobniejszych, skoro mamy w kraju bardzo dobrze rozwijające się własne towarzystwo, uposażone również w milionowe rezerwy, tem lepsze, że na wzajemności oparte, a tem godniejsze poparcia, że nasze własne.

Dział ekonomiczny.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 6 sierpnia. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 22·— do 22·50, czerwona i żółta 22·— do 22·50, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 18·— do 18·40, węgierskie 19·— do 19·40; jęczmień na krupy 15·80 do 16·40, browarny —·— do —·—, na paszę 14·80 do 15·20; owies z opłatą akcyzową 17·90 do 18·90; proso —·— do —·—; jagły 23·— do 32·—; tatarka —·— do —·—; kukurydza 15·— do 16·—; groch 22·50 do 30·—; fasola 19·50 do 31·— wyka 15·60 do 16·80; rzepak zimowy 33·— do 35·—; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 20·— do 42; słoma 5·— do 5·60; siano 5·60 do 6·80; koniczyna pastewna 7·20 do 8·—; ziemniaki 4·— do 5·—; jaja za kopę 2·80 do 3·20; masło za 1 kg. 1·80 do 2·20; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 240·—; spirytus na 75° Tralesa —·— do —·—.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 6 sierpnia. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego rosłego 127 sztuk, jałownika 54, cieląt 244, owiec i kóz 12, nierogacizny 170; razem 607 sztuk.

Płacono: woły z paszy za szt. 228·— do 350·—, woły opasowe od —·— do —·—, krowy po —·— do —·—, buhaje po —·— do —·—, jałownik po —·— do —·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi; cielęta na sztuki 24·— do 52·—; nierogaciznę tuczną po —·— do —·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi; nierogaciznę tuczną po 124·— do 149·— za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi; owce za sztukę 20·— do 24.—.

Sprzedano: dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 417 sztuk. — na eksport bydła rogatego — sztuk, nierogacizny — sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Budapeszt, 7 sierpnia. Pszenica na październik 11·48 do 11·49; pszenica na kwiecień 11·77 do 11·78; żyto na październik 8·95 do 8·96; owies na październik 8·19 do 8·20; kukurydza na sierpień 6·84 do 6·85; kukurydza na wrzesień 6·93 do 6·94; kukurydza na maj 6·66 do 6·67; rzepak na sierpień 17·80 do 17·90.

Oferty umiarkowane, chęć kupna mierna, usposobienie słabe, parno.

Kronika lwowska.

Lwów, 7 sierpnia.

Z teatru lwowskiego i o teatrze lwowskim. Jak donoszą dzienniki, do opery lwowskiej zostali zaangażowani Helena Z b o i ń s k a-R u s z k o w s k a i Ignacy D y g a s, tenor z Warszawy. Reżyserem opery został znany śpiewak p. Władysław F l o r y a ń s k i. — Personal dramatyczny powiększy się o jedną wybitną siłę, p. Romana Ż e l a z o w s k i e g o, lecz pomniejszy się o S o s n o w s k i c h.

Krakowski korespondent „Słowa Polskiego" pisze w ostatniej „Kroniczce": „Wieści z Krynicy, w której płacze gorzkiemi łzami dramat lwowski, wieści, że „w państwie duńskiem rząd cokolwiek zepsuł się", a przedstawienia przynoszą tylko tyle dochodu, że czarnemu charakterowi starczy to na kąpiel borowinową — strasznie brzmią smutno wobec niesłychanego powodzenia opery, a ściślej mówiąc, operetki lwowskiej w Krakowie. Wedle zestawień cyfrowych — tegoroczny sezon letni przewyższył wszystkie dotąd, które zmienne przechodziły koleje. Wobec tego operetka lwowska w Krakowie — to tłusta krowa, którą pożre natychmiast ta chuda z Krynicy — dramatyczna. Powodzenie opery i operetki nie jest dziwnem. Sekretarz S a c h o r o w s k i, który doświadczoną rękę położył na tej imprezie muzycznej, stara się za wszelką cenę naprawić lichoty lwowskie, tak, że powodzenie nadzwyczajne ma tu operetka, która musiała paść we Lwowie, bo wyglądała tam, jak kondukt pogrzebowy. Więc tylko p. Sachorowskiemu zawdzięczać możemy, że się nie bagatelizuje publiczności, jak to dawniej zawsze bywało, i że można było n. p. wysłuchać takich doskonałych „Opowieści Hoffmanna", jakie słyszeliśmy w ubiegły piątek; zyskały one poklask ogólny, a za rolę demona p. Okoński, który w roli tej mógł rozwinąć całą swoją inteligencyę artystyczną, stworzył postać nie szablonową — lecz pyszną w grozie, z maską doskonałą.

„Wesoła wdówka" już dotarła do Podgórza; teraz już okolica jedzie na nią jak do Bayreuthu. Piętnaste przedstawienie było wysprzedane. Pozatem nic w Krakowie. Kanikuła jak wszędzie, bo że jakiś pan Kurciapka zleciał z konia, albo że teatr malują na żółto, jak czynszową kamienicę, to jeszcze za mało, aby się wzruszać.

Strajk robotników kanalarskich we Lwowie trwa dalej. W sobotę wezwał komisarz magistratu pracodawców kanalarskich i komitet strajkowy, celem podjęcia rokowań. Pracodawcy nie chcieli zgodzić się na żadne ustępstwo, wobec czego rokowania rozbiły się.

Ostatnie wiadomości.

— W s p r a w i e u g o d y r o s y j s k o-a n g i e l s k i e j ogłasza dziś londyńskie Biuro Reutera depeszę tej treści: „Istnieje wprawdzie uzasadniona podstawa do mniemania, że rokowania między Anglią a Rosyą w najbliższym czasie doprowadzone zostaną do pomyślnego rezultatu, nie są one jednak jeszcze ukończone i u k ł a d u d o t ą d n i e p o d p i s a n o."

Co do treści tego układu krążą rozmaite pogłoski. Gdyby miał on charakter t r a k t a t u, rząd zmuszony byłby przedłożyć go parlamentowi angielskiemu. Ogólnie przypuszczają, że dotyczy on głównie rozdziału obustronnej sfery interesów w P e r s y i, nie naruszając jednakże niezależności tego państwa.

— R z e k o m e w t a r g n i ę c i e w o j s k t u r e c k i c h n a t e r y t o r y u m p e r s k i e — o którem doniosły w tych dniach telegramy, przedstawia się według dalszych doniesień w świetle mniej groźnem. Przedewszystkiem nie brały w najeździe tym udziału regularne wojska tureckie, lecz nieregularne wojska kurdyjskie, utworzone ze szczepów, które żyją w wiecznej walce z Persami. Nie przyszło także do walki z wojskami perskimi, lecz najazd ograniczył się do wymordowania spokojnej ludności jednej wioski. Tego rodzaju wypadki zachodzą na granicy persko-tureckiej bardzo często, zwłaszcza w tak zwanej strefie neutralnej, którą ustanowiono przed 40 laty, gdy nie można się było zgodzić co do linii granicznej między obu państwami. Obecnie znów — już od lat kilku — zajmuje się uregulowaniem granicy obustronna komisya graniczna, lecz komisya ta nic jeszcze pozytywnego nie zdziałała. Przypuszczać też można, że sprawa ta, tak samo, jak dawniejsze podobne zatargi, załatwioną zostanie na drodze d y p l o m a t y c z n e j.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z 7 sierpnia.)

Reformy dla Kaukazu.

Petersburg. Rada ministrów rozpatrywała memoryał namiestnika Woroncewa-Daszkowa, w sprawie zarządu Kaukazem, wskazujący w liczbie reform, dążących do podniesienia kulturalnego i ekonomicznego Kaukazu: zaprzestanie stosunku zależności włościan od obywateli, polegającej na spłacie w naturze części zbiorów zboża; przyznanie włościanom państwowym i przesiedleńcom praw własności uprawianej przez nich ziemi; przyznanie ludności okręgów dagestańskiego, batumskiego i karskiego praw własności ziemi, którą władają; zamianę podatku dotychczasowego na państwowy podatek gruntowy, mozliwie równomierne opodatkowanie podatkiem ziemskiem wszystkich gruntów w kraju; przyjęcie na rachunek skarbu utrzymania straży policyjnej; zniesienie podatku wojskowego od mahometan, w razie, jeżeli odbywają powinność wojskową na warunkach osobno opracowanych; zmianę tego prawa, w razie niepowołania ich do armii; wykład w szkołach średnich i niższych nietylko w języku rosyjskim, a l e t a k ż e w o j c z y s t y m; utworzenie osobnego seminaryum nauczycielskiego, w celu przygotowania nauczycieli; otwarcie powszechnej subskrypcyi w granicach namiestnictwa na założenie uniwersytetu w Tyflisie; reformę szkół niższych; rozszerzenie, o ile możności, na cały Kaukaz s ą d ó w p r z y s i ę g ł y c h; polepszenie położenia władzy śledczej; zniesienie zarządu wojskowego ludem w okręgach dagestańskim, karskim, batumskim i sukumskim przez zaprowadzenie ogólnego systematu zarządu gubernialnego; wprowadzenie w kraju instytucyi ziemskich; ustanowienie ściślejszych węzłów ministrów i namiestnika przez włączenie do zarządu namiestnictwa przedstawicieli poszczególnych zarządów; uzupełnienie rady namiestnika z wyborów z pośród miejscowych instytucyi ziemskich przez siły społeczne.

Powyższe projekty poddano opracowaniu według wskazówek rady ministrów. Będą one wniesione do uznania Dumy państwowej.

Rabunki i napady.

Kazań. Dwóch zbrojnych ludzi w Słobodzie admiralicyi napadło na kasyera Ałufuzowskiej fabryki, wiozącego rubli 900 na wypłatę robotników. — Kasyer stawił opór, s t r z a s k a n o w i ę c m u g ł o w ę, poczem bandyci u c i e k l i, g r o ż ą c ś c i g a j ą c y m r e w o l w e r a m i.

Tyflis. Kilku strzałami z rewolwerów ciężko zraniono dozorcę policyjnego, b. pomocnika dozorcy więziennego. Dwóch ludzi strzelających ujęto.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 7 sierpnia.

Swinoujście. Cesarz Wilhelm opuścił dziś Swinoujście.

Katastrofa kolejowa w Poznańskiem.

Trzemeszno. Pociąg z Poznania do Torunia wykoleił się ostatniej nocy koło Talno (?). Dotychczas stwierdzono, że ośm osób zginęło, zaś liczba rannych jest n i e z n a n a. Kilka wagonów rozbiło się.

O zbiory rappelswylskie.

Lwów. Do „Kuryera Lwowskiego" donoszą z Rapperswylu, że Rada muzealna uchwaliła iż przeniesienie zbiorów do kraju jest na razie p r z e d w c z e s n e m. Wniosek dra Lewakowskiego i Bojki, aby teraz przynajmniej bibliotekę i bogaty materyał historyczny przeniesiono do Lwowa, upadł wszystkimi głosami przeciw dwom. Dr Lewakowski złożył wiceprezydenturę Rady muzealnej.

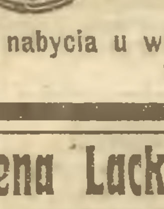
Krwawe walki w Casablance.

Tanger. Za zgodą baszy wylądowali Francuzi k o m p a n i ę p i e c h o t y w Casablanca. Gdy jednakże wojska wstąpiły na ląd, zostały przez Arabów i żołnierzy sułtana przyjęte strzałami ze strzelb. Francuscy żołnierze r u s z y l i n a p r z ó d **i zabili 160 krajowców,** n a d r o d z e d o k o n s u l a t u. Okręty wojenne bombardowały miasto i okolicę p r z e z c a ł y d z i e ń w c z o r a j s z y. **Wiele wsi okolicznych zniszczonych.** Podczas bombardowania **zginęło w Casablanca i okolicy kilkuset Marokańczyków.** Europejczycy n i e m i e l i ż a d n y c h s t r a t.

Linia telefoniczna z Wiedniem była dziś do godz. 4 popołudniu przerwana.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Genew. precyzyjne zegarki

Audemars Frères
Genewa.
Najdokładniejszy chód.
Osobliwie płaskie.
Do nabycia u wszystkich lepszych zegarmistrzów. 3126 6 50

Helena Lack **Adolf Landau**
zaręczeni
Kraków. **Kraków.**

Dr M. Piątkowski
powrócił.
Ordynuje: Szewska 19 od g. 9—10 i od 2—4.

Lecznica chirurgiczna i Instytut Roentgenowski
(Przenośny aparat Roentgena.)
Dra Artura Frommera.
Oddzielne ambulatoryum dla mniej zamożnych osób.
Kraków, ulica św. Tomasza L 18, I piętro. Telefon 81. (Róg ul. Floryańskiej.)
Otwarte od godziny 9—11 i od 3—4.

Chcąc zwalczać energicznie śmiertelność wśród dzieci, należy koniecznie przestać karmić je w lecie, a szczególnie w gorących jego miesiącach świeżem, zmiennej dobroci mlekiem, i zamiast niego dawać dzieciom pożywienie lekko strawne, stałej jakości i nie powodujące zaburzeń w trawieniu. Wszystkim tym wymaganiom odpowiada najlepiej Nestlé'a Mączka dla dzieci, która zagotowana z wodą, stanowi zupełne pożywienie, chroni od biegunki i usuwa istniejące już objawy zaburzeń żołądkowych. 3355 1-2

1 lub 2 pokoje
z całem utrzymaniem, z a r a z d o w y n a j ę c i a w pensyonacie p. Borońskiej, ulica Karmelicka, l. 24, I. i II piętro. Wiadomość na II piętrze.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 7 sierpnia. (Giełda południowa.)

Marki 117·52. Renta majowa 96·60. Renta koronowa węgierska 92·51. Akcye austr. zakł. kred. 650·50. Akcye węg. zakł. kred. 749·50. Akcye Anglobanku 302·—. Akcye Unionbanku 537·75. Akcye Bankvereinu 533·—. Akcye Länderbanku 428·—. Akcye kolei państwowych 657·50. Lombardy 157·50. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni 460·—. Akcye tytoniowe 424·—. Alpiny 59[illegible]. Rima-Muranyi 539·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 183·65. Ruble 258·25.

Usposobienie: silne.

Berlin, 7 sierpnia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 202·98. Tow. dyskontowe 186·75.
Usposobienie: słabe.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 7 sierpnia (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	252 25	253 25
Marki niemieckie	117 40	117 90
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 50	111 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 25	100 25
4% " " " "	95 —	96 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	99 50	100 50
4% " " "	95 —	96 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 50	98 50
4% " " " " " " 41-letn.	98 —	99 —
4% " " " " " " 51-letn.	94 50	95 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96 30	97 30
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	94 —	95 —
4% " miasta Lwowa	93 —	94 —
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	98 50	99 50
4% " kolejowe	93 —	94 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	89 —	94 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	570 —	576 —
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	558 —	563 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	96 75	97 25
" " srebrna	96 75	97 50
4% renta koronowa austryacka	96 75	97 50
4% " " węgierska	92 50	93 —
4% " austryacka w złocie	115 50	116 —
4% " węgierska "	111 —	111 50

ZMIANA LOKALU! Magazyn Mebli Mudla Pamma przeniesiony został **Rynek główny L. 13, I. p.**

SŁYNNA W ŚWIECIE WÓDKA
FERNET-BRANCA
firmy FRATELLI BRANCA, MILANO
jedynych i wyłącznych posiadaczy tajemnicy przyrządzania 591 47 144
JEST NAJSKUTECZNIEJSZĄ W ŚWIECIE WÓDKĄ ŻOŁĄDKOWĄ
Niezbędna w każdej rodzinie! Dostać można w każdym lepszym handlu łakoci i w każdej kawiarni.

ZMIANA LOKALU.
Mój zakład pilnikarski, istniejący lat 8 w Krakowie, przy placu Matejki l. 4, przeniosłem do domu własnego **l. 35 w Grzegórzkach, przy ulicy Woźniakowskiego,** — gdzie oczekuję łaskawych zleceń P. T. Publiczności. 3137 6 10

Z szacunkiem
Jan Sądel.

Teatr Rozmaitości
w Parku krakowskim
Program ważny od 1—15 sierpnia:
Georg and Adelaine, scena żongler z tresowanym psem.
Auerl Daree, śpiewaczka z modnym repertuarem
The Hartfords, ćwiczenia na rowerze.
Arnoldi i syn, parterowi ekwilibryści.
Burton Mayo, gimnastycy na reku.
Erica Panita, wirtuozka na flecie.
Emil Varady, humorysta i komik charak.
La Perle, taniec z oświetleniem elektrycznem.
Restauracya renomowana.
Po przedstawieniu **koncert** orkiestry własnej do godz. 1 w nocy. 3260 92 0

Student
z ukończoną VI kl. gimn. poszukuje miejsca w aptece w mieście lub na prowincyi. Zgłoszenia: **Józef Putka**, Kraków, ul. Grodzka l. 32. 3363 2 3

Młocarnia i lokomobila
CLAYTONOWSKA nowa. 4 konna po odstąpienia za 6 tysięcy koron w trzech ratach. — Zgłoszenia: **Obszar dworski Biskupiece** p. **Zakliczyn.** 3359 2 3

Ożeni się
z inteligentną starszą panną lub bezdzietną wdową, urzędnik, wdowiec, w wieku lat 40, z poborami 4000 K. Rzecz traktuje na seryo. Dyskrecya zapewniona słowem honoru uczciwego człowieka. **K. B.** post. rest. **Tarnów**, gł. poczta, za okazaniem kwitu inseratowego. 3325 2 0

Kandydat notaryalny
z długoletnią praktyką poszukuje posady koncypienta. Zgłoszenia pod **„Kandydat"** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 3161 6 6

Buliony i pasztety
1 kg. pasztetu z drobiu . . . . **zlr. 2·50**
1 kg. bulionu . . . . **zlr. 4·—**
wysyła już nie z Krakowskiego hotelu w Krakowie. lecz przez sezon letni z Krynicy.
DYONIZY CHRABĄSZCZ
3165 **Krynica, willa „pod Dębem".** 10 10

Zawiadomienie!
Od 6-go lipca br. adres zmieniony. Obecnie ul. **Karmelicka róg Batorego l. 37. II. piętro**
Kamienie
Syberyjskie i Uralskie
dla wszelkiej biżuteryi
a mianowicie
Chryzolity, topazy różowe, złote i hyacyntowe, ametysty, beryle, akwamaryny, turmaliny o pięknych barwach, fenakity, rubiny, aleksandryty, szmaragdy, szafiry, chalcedony, almandyny, księżycowe i chryzoprasy (kamienie szczęścia). oraz **kamienie do kontuszów i karabel.** Kamienie chętnie się pokazuje bez obowiązku kupna. 3195 6 6
P. S. PP. kupcom, potrzebującym kamieni do sprzedaży, odlicza się rabat.

Sordin
prawnie zabezpieczony, nieszkodliwy
PROSZEK
przeciw 2615 15 0
nieprzyjemnej woni potu
Niema sportu bez **„SORDINU" SORDIN** działa natychmiast bez przerwy. Próbki za darmo we wszystkich składach. — Cena pudełka 1 K 50 hal. Składy w Krakowie: apt. K. Wiszniewskiego, apteka pod złotym tygrysem, apt. F. Gralewskiego i drog. F. Zopotha i Ski. ul. Sienna 12.

POT
i odpocenie ciała oraz nieprzyjemna woń z nóg i pach ciała usuwa
„EKSYKONE"
hygieniczny proszek Labolatoryum **St. Górskiego w Warszawie.**
Wyłączna sprzedaż w Drogueryi Magistra farm. J. HANAKA Kraków, Szewska 5. 2964 5 10
Cena pudełka z rozpylaczem 1 kor.

Skład fortepianów.
W. Barabasz
Kraków, Rynek, l. 39, I. p. Linia A-B
Dom W-go Wł. Fischera.
3291 6 25

Obwieszczenie.
Na starym cmentarzu w Podgórzu znajduje się wiele pomników które z powodu braku opieki ze strony rodziny zmarłych uległy znacznemu uszkodzeniu.
Pomniki te opatrzone są następującemi nazwiskami zmarłych osób: Stanisław Pagacz, Jan Lampka, Andrzej Turczyński, Władysław Sławiński, Teofil Ciermek, Jan Kościółek, Maciej Szafraniec, Mikołaj Wandyga, Józef Fox, Henryk Kalber, Elżbieta Emilia Krajewska, Anna i Jan Hołyńscy, Józef Czubik, Józefa z Makulskich Io voto Minasowiczowa II-o voto Droździkowska, Franciszek Konratowicz, Henryka z Downarowiczów Kryskowa, Szymon Antoni i Magdalena Schlesinger.
Magistrat wzywa niniejszem krewnych powyż wykazanych osób, ażeby uszkodzonymi pomnikami zechcieli się zaopiekować.
Burmistrz
3358 **Fr. Maryewski.**

Agronom
poszukuje miejsca kasyera żonatego, albo innego jakiego zajęcia na wsi lub w mieście. Na życzenie kaucya 10000 k.
Zgłoszenia przyjmuje Adm. „N. Reformy" do dnia 10 b. m. pod adr. **„Dla agronoma".** 3364

DOM
w Nowej Wsi Narodowej, obejmujący 4 stancye, 2 stajnie i boisko, jest z wolnej ręki **do sprzedania** wraz z ogrodem warzywnym (około 4¹/₄ morga.) Cena 28.000 K. Wiadomość **Marek Misiak,** Nowa Wieś narodowa 42. (poczta Łobzów.) 3361 1 2

Poszukuję posady
portyera
lub dozorcy. Posiadam chlubne świadectwa. Adres. Plac W.W. Świętych 3. u pana **Gumplowicza.** 3362 1 2

Kandydat budowniczy
z 2 letnią praktyką poszukuje zajęcia Zgłosz. pod. **H. B. 66** przyjmuje Adm. „N. Reformy". 3369 1 10

Chłopiec zamiejscowy
z ukończoną II kl. gimnazyalną, realną lub III wydziałową znajdzie umieszczenie jako praktykant w domu handlowym pod firmą **I. Federowicz w Krakowie.** 3366

Kandydat notaryalny
uzdolniony do substytucyi, któryby przyjął dłuższe zastępstwo znajdzie umieszczenie.

Urzędnik sędziowski
z egzaminem sędziowskim pragnie wstąpić na praktykę notaryalną. Zgłoszenia przyjmuje p. **Jan Slück,** zastępca c. k. nataryusza **w Podgórzu.** 3365 1 3

Ważne dla przemysłowców!
Plac budowlany, obejmujący 13 morgów przestrzeni, położony przy torze kolejowym, obok stacyi kolejowej i w bliskości miasta powiatowego, dopierający do dwóch dróg komunikacyjnych, przydatny pod budowę fabryki, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u adwokata Dr W. Szpunara w Łańcucie. 3371 1 3

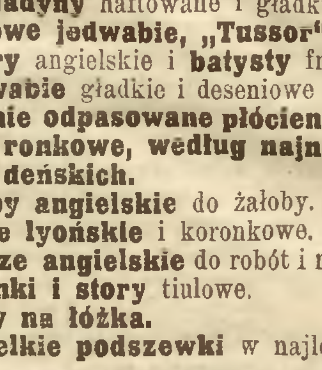
Praktykant techniczny z dłuższą praktyką, mogący samodzielnie wykonać wszelkie pomiary z zakresu miernictwa poszukuje dalszej praktyki. Zgłoszenia z podaniem warunków: pod „Miernik" post. rest. Rzeszów. 3370

W Makowie
miejscu klimatycznym, oddalonem dwie godziny jazdy koleją od Krakowa a kilkanaście kroków od stacyi kolejowej, w uroczej okolicy górskiej o nader łagodnej zimie, jest do wynajęcia z całem urządzeniem lub bez tegoż, willa murowana całkiem sucha, położona wśród dwumorogwego ogrodu, z składającą się z jedenastu pokoi, przedpokoju i łazienki, werandy i t. p. Nabiał jarzyny i t. d. na miejscu. Wiadomość na stacyi kolei w Makowie lub u właściciela **A. Paczowskiego,** notaryusza w Makowie. 3372 1 4

K. ZIELIŃSKI
OPTYK I MECHANIK, Kraków, A-B 39.
poleca obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych — oraz pracownię mechaniczną.
Przyjmuje wszelkich systemów maszyny do pisania do naprawy lub czyszczenia, gramofony i t. p., urządza dzwonki elektryczne i telefony.
Wszelkie zamówienia lub naprawy wykonuje bezzwłocznie; z prowincyi wysyła odwrotną pocztą. 2871 62 0
Posiada własną szlifiernię szkieł optycznych, każde zatem zamówienie na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, wykonuje w przeciągu 24 godzin
Poleca najnowszego systemu binokle pryzmowe.

Założony w roku 1874. Założony w roku 1874.
Magazyn strojów damskich
M. SCHENKERA
w Krakowie, Rynek gł. l. 15/2,
poleca
Nowości sezonowe:
Weiny angielskie i gładkie na **suknie i bluzki.**
Grenadyny haftowane i gładkie.
Surowe jedwabie, „Tussor", „Cze-su-cza" we wszystkich kolorach.
Zefiry angielskie i **batysty** francuskie.
Jedwabie gładkie i deseniowe na suknie, bluzy, halki i okrycia damskie.
Suknie odpasowane płócienne, batystowe, tiulowe, taftowe i koronkowe, według najnowszych modeli francuskich i wiedeńskich.
Krepy angielskie do żałoby.
Szale lyońskie i koronkowe.
Plusze angielskie do robót i na pokrycie mebli we wszystkich kolorach.
Firanki i story tiulowe.
Kapy na łóżka.
Wszelkie podszewki w najlepszych gatunkach.
Ceny stałe na każdej sztuce uwidocznione.
W sezonie wakacyjnym otrzyma każda odbiorczyni 10% opustu od cen uwidocznionych na materyałach.
We środy i piątki wielka sprzedaż **resztek** i materyałów wysortowanych **po cenach bajecznie niskich.**
Każdy 50-ty odbiorca otrzyma niespodziankę wartościową.
Próbki wysyłam darmo i opłatnie. 3078 7 10

Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do L. 21903 do ustanawiania agentów i reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi.



Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowe
„Austro-Americana"
Generalna agencya dla Galicyi i Bukowiny, oraz zastępstwo austr. i p. n. Lloydu
GOLDLUST i SKA
Kraków, ul. Lubicz l. 7.
Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.
Trzymajmy się zasady: **„swój do swego".**
Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej:
Generalna Agencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych
Goldlust i Ska **Kraków, ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego;**
Lwów. ulica Na Błonie l. 2 — Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa, oraz wszystkie prowincyonalne agencye. 2896 31 0

Ulubiony Bay-Rum
firmy Bergmann et Co., Drezno i Djeczyn n Ł.
okazuje się niezrównanym przeciw łupieżowi, jakoteż przeciw przedwczesnemu siwieniu i wypadaniu włosów, wpływa korzystnie na porost włosów i jest nadzwyczaj wzmacniającym środkiem do nacierania przeciw bolom reumatycznym i t. d.
Na składzie we flaszkach po **2** K i **4** K we wszystkich aptekach, drogeryach, perfumeryach i zakładach fryzyerskich. 1093 11 20



W 6 dniach do Ameryki.
Przeprawa pasażerów do 142 77 104
Kanady i Argentyny
Żądać pouczenia. Korespondentka wystarczy.
FALCK & COMP.
HAMBURG, RABOISEN 30. n. r.
Korespondencya we wszystkich językach.

Pomocnica pocztowa
uzdolniona do samoistnego prowadzenia urzędu pocztowo-telegraficznego, znajdzie zaraz korzystne umieszczenie. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd zakładu sadowniczego **Okopy,** poczta **Kozaczówka.** 3346 2 2

Obiegająca pogłoska, jakoby p. Elżbieta z Ritchiech Janiszewska, żona Doktora Tomasza Janiszewskiego, zamieszkałego w Zakopanem, umarła, jest zupełnie kłamliwą, przeciwnie, p. Elżbieta Janiszewska bawi obecnie w Zakopanem. 3310 3 3

Koncypienta
przyjmie zaraz adwokat **Dr M. Kornicki, w Żywcu.** 3347 3 3

Notaryusz w Kałuszu
poszukuje koncypienta. 3321 4 5

Uzdolniony
pomocnik księgarski
znajdzie zaraz umieszczenie w księgarni G. SEYFARTHA we Lwowie. (przedtem Seyfarth & Czajkowski). 3319 3 3

Poszukuje się
agenta podróżującego
z własnym wozem i końmi dla rozsprzedaży szat kościelnych za prowizyą.
Wymagana **kaucya 4000 K w gotówce lub odpowiednia gwarancya.**
Oferty lub zgłoszenia osobiste pod **Liturgia, Krosno.** 3297 5 6

Rutynowany buchalter i korespondent
pierwszorzędna siła, władająca doskonale językiem niemieckim, biegły w pisaniu na maszynie poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia pod **Przyszłość** poste restante **Kraków,** za okaniem kwitu inseratowego. 3323 3 3

Osoba
uczciwa, energicznie łagodna, gospodarna, o skromnych wymogach, miłej powierzchowności potrzebna zaraz do samodzielnego zajęcia się domem i małem gospodarstwem na wsi. Zgłoszenia: o. p. **Rychwałd,** przy Żywcu. 3342 2 3

Stancya dla trzech chłopców, dobrze wychowanych, z niższych klas II szkoły realnej w Krakowie. Na miejscu uczeń klasy 7 i Francuzka. — Siemiradzkiego l. 14, II p. Wiadomość od 11—1 i od 2—4. 3304 4 6

Leona i Anny Stępowskich
pensyonat dla
źle mówiących, niemych i głuchoniemych
bez różnicy wieku.
Ćwicząc mowę, uczymy małe dzieci czytać, starszych zaś dykcyi i artykulacyi. Dwadzieścia lat pratyki, metoda własna.
Kraków, ul. Floryańska l. 39, II p.
2848 12 50

Powozy
kuczerfaeton wiedeński na gumach, kuczerfaeton z budą, lando, karety, wózki resorowe i zwykłe, nowe i używane do sprzedania w pracowni powozów
Ignacego Grządziela
w Podgórzu, ul. Wielicka l. 7.
Przyjmuje się reperacye wchodzące w zakres robót kowalskich, stelmaskich, siodlarskich i lakierniczych. 3293 3 10

Młoda inteligentna osoba, z dobrym pismem poszukuje zajęcia kasyerki (w danym razie i półdniowego) choćby za skromnem wynagrodzeniem. Na żądanie kaucya. Zgłoszenia pod **„L. E. Wytrwałość"** do Administracyi „N. Reformy" 3314 4 5

Kandydat notaryatu
otrzyma posadę w mojej kancelaryi notaryalnej od dnia 15 września 1907 r. z płacą miesięczną 150 do 250 koron, w miarę uzdolnienia i czasu dziennej pracy. 3338 3 3
Floryan Obmiński
c. k. notaryusz w Starym Sączu.

Budzik



Z 1 dzwonkiem	Zlr. 1·20
Z 2 dzwonkami	„ 1·50
Świecący w nocy	„ 1·60
Wyrób J.	„ 2·—
Kolejowy W.	„ 2·50
Z przyrządem muzycznym . .	„ 4·25

3-letnie pism. poręczenie. Za niestosowny zwrot pieniędzy.
Wysyłka za zaliczką.
MAX BÖHNEL
zegarmistrz,
Wiedeń, IV., Margarethenstr. 27.
Telefon 3523.
Zażądać mego cennika z 2000 odbitek za darmo, opłaconego. 136 42 0

Fabryka lakierów
Lucyana Baranowskiego, Kraków, Wolska 22
produkuje:

Lakier bursztynowy w 6 odcieniach do podłóg.	**Brunolinę** jasną, ciemną i bezbarwną.	**Masę francuską** do podłóg w 4 kolorach.
Lakier kopalowy.	**Sekatywę** jasną i ciemną.	**Farby pokostowe** gotowe do użytku.
Lakier damarowy.	**Emalię** w 24 kolorach na drzewo, kamień i żelazo.	**Farby drukarskie.**
Lakier czarny na żelazo.		

Utrzymuje na składzie: 3136 6 10
pokost, olej lniany, terpentynę i farby suche.

Biuro nauczycielskie
Matyldy Szremer
Kraków, ul. Pijarska l. 5, parter,
otwarte codziennie od 11—1 i od 3—5, z wyjątkiem niedziel i świąt, **pośredniczy w umieszczaniu nauczycielek, bon — Polek i cudzoziemek.** 3181 6 20

Szczury — Myszy
doszczętnie wytępić można jedynie pigułkami
FUCHSOL



1/1 p. przeciw szczurom (około 700 pig.)	K 8·—
1/2 p. „ „ (około 350 pig.)	K 4·50
1/1 p. „ myszom	K 5·—
1/2 p. „ „	K 3·—
1/1 p. proszku przeciw karakonom i szwabom	K 3·—
1/2 p. „ „ „ „	K 2·—
1/1 p. „ „ molom	K 3·—
1/2 p. „ „ „	K 2·—
1/1 flaszki tynktury przeciw pluskwom	K 8·—
1/2 „ „ „ „	K 4·50

Prospektów i świadectw proszę żądać za darmo i opłatnie z Chemicznego Laboratoryum „FUCHSOL" 3264 1 3
Reim i Spółka, Kraków, Rynek główny 37.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.